

# ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego  
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 162 **WIELKI POST 2009**  
[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)



Program rekolekcji wielkopostnych w Parafii św. Antoniego w Gdyni  
23 marca - 25 marca 2009

Otoczmy troską życie

**Niedziela - 29. 03. 2009**

7.00 - Msza św. z nauką ogólną  
8.30 - Msza św. z nauką ogólną  
9.00 - Msza św. z nauką ogólną -  
Dom Kombatanta  
10.00 - Suma parafialna z nauką  
ogólną

11.30 - Msza św. z nauką dla dzieci  
i rodziców

13.00 - Msza św. z nauką ogólną  
16.00 - Msza św. z nauką ogólną  
17.00 - Nabożeństwo Gorzkie Żale  
z kazaniem pasyjnym  
18.00 - Msza św. z nauką dla  
młodzieży

**Poniedziałek - 30. 03. 2009**

9.00 - Msza św. z nauką dla seniorów  
16.00 - Adoracja Najśw. Sakramentu  
i Sakrament Pokuty  
18.00 - Msza św. z nauką ogólną  
19.15 - Nauka dla członków grup  
i duszpasterstw działających  
w naszej parafii

**Wtorek - 31. 03. 2009**

9.00 - Msza św. dla chorych  
z sakramentem  
namaszczenia chorych

16.00 - Adoracja Najśw. Sakramentu  
i Sakrament Pokuty

18.00 - Msza św. z nauką dla  
małżonków i rodziców  
i odnowienie przyrzeczeń  
mażeńskich

19.15 - Nauka dla młodzieży  
pracującej

**Środa - 01. 04. 2008**

9.00 - Msza św. z nauką ogólną  
i odpustem na zakończenie  
rekolekcji

16.00 - Adoracja Najśw. Sakramentu  
i Sakrament Pokuty  
18.00 - Msza św. z nauką ogólną  
i odpustem na zakończenie  
rekolekcji

**Spowiedź:** przed i w czasie każdej  
mszy świętej oraz po południu od godz.  
16.00

Rekolekcje dla dzieci szkół podstawo-  
wych odbędą się w dniach od 30. 03. do  
01. 04. 2009

Rekolekcje dla młodzieży szkół po-  
nadpodstawowych odbędą się w dniach  
od 02. do 04. 2009

Prowadzi: o. Michał Nowak OFMConv.



w NUMERZE...

**KONCERT KOŁĘD**.....4  
„Mazowsze” u oo. Franciszkanów

**NIEPOKALANE POCZĘCIE  
MARYI**..... 5  
Miłosierdziem Boga dla świata

**ŚW. MAKSYMILIAN**..... 6  
Rycerz Maryi - Uczeń i brat  
zakonny

**POLSKA SZLACHTA**.....7  
Hrabia Ignacy Krasicki

**DROGI PRZYJACIELU** .....8  
Życie nadzwyczajny dar Boga

**WIERSZE**.....9

**WSPOMNIENIE**.....10  
Ewo! Jesteś zawsze z nami

**RACHUNEK SUMIENIA  
SENIORA** .....13  
Jacek Szpakowski

**OJCIEC BRUNO**.....15  
Duszpasterz chorych

**WIERSZE**.....16

**NAJMŁODSI**.....17

**ŚLAD LOSU**.....18  
Niezwykła Droga Krzyżowa

**MÓW PANIE**.....20

**WYPISY Z KANCELARII  
PARAFIALNEJ**.....21

**INFORMATOR PARAFIALNY**...22

**LITANIA**.....23  
Do Św. Józefa

**OKŁADKA**  
przód: Jezus bez krzyża i rąk  
tył: Św. Józef

## Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościola i Sanktuarium!



Rozpoczynamy nowy okres w liturgii Kościoła - Wielki Post. Ten czas dany nam przez Boga ma nam posłużyć do refleksji nam samym sobą, na własnym postępowaniu. Ma nam pomóc w ocenie czy idziemy słuszną drogą, drogą Bożych przykazań czy też po manowcach. W tym celu Chrystus kieruje do nas zachętę do nawrócenia, czyli do zmiany sposobu postępowania zawsze na lepszy. Dopomaga nam w tym: post czyli wewnętrzne i zewnętrzne umartwienie własnych zachcianek, przyjemności; modlitwa czyli głębszy kontakt z Bogiem oraz jałmużna, która jest zwróceniem uwagi na drugiego człowieka, na bliźniego. Ten wymiar modlitwy w Wielkim Poście w sposób szczególny wyraża się poprzez nasze uczestniczenie w nabożeństwach pasyjnych: Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach. W naszym kościele te nabożeństwa odprawiamy:

- Droga Krzyżowa dla dorosłych i młodzieży w piątki po mszach świętych o godz. 9.00 i 18.00 i dla dzieci o godz. 17.00  
- Gorzkie Żale w niedziele o godz. 17.00.

Szczególnym wyrazem zaangażowania w odnowę naszego życia wewnętrznego jest udział w rekolekcjach wielkopostnych, które w naszej parafii rozpoczniemy w niedzielę 29 marca, a zakończymy w środę 1 kwietnia. Zachęcam wszystkich do udziału w rekolekcjach. Niech te dni odnowy wewnętrznej będą dla każdego parafianina czasem łaski. Dzieci ze szkoły podstawowej zapraszamy do udziału w rekolekcjach szkolnych, które od 29 do 1 kwietnia poprowadzi dla nich o. Przemysław Płaszczynski. Natomiast młodzież szkół ponadpodstawowych zapraszamy na rekolekcje w dniach od 2 do 4 kwietnia, które poprowadzi o. Sebastian Fierek.

W miesiącu marcu w liturgii Kościoła obchodzimy dwie ważne uroczystości. 19 marca wspominamy św. Józefa czczonego jako Opiekuna Kościoła Świętego oraz 25 marca Zwiastowanie NMP. Jest to Dzień Świętości Życia, który w tym roku duszpasterskim, poświęconym trosce o życie, nabiera szczególnego znaczenia.

W dniu 2 kwietnia mija kolejna rocznica przejścia do Pana Sługi Bożego Jana

Pawła II. W tym dniu zapraszamy na mszę św. dziękczynną za dar Pontyfikatu Wielkiego Papieża oraz o rychłe wyniesienie Go na ołtarze, którą będziemy celebrować o godz. 18.00.

W dniu 5 kwietnia Niedzielą Palmową rozpoczynamy obchód Wielkiego Tygodnia. „Od najdawniejszych czasów upamiętnienie wjazdu Pana do Jeruzalem odbywa się przez uroczystą procesję. Chrzęścianie obchodzą to wydarzenie, naśladując aklamacje i gesty żydowskich dzieci, które wyszły na spotkanie Pana i śpiewały „nabożne Hosanna”. Palmy lub inne gałązki błogosławi się po to, aby były niesione w procesji. Palmy przechowywane w domu przypominają wiernym o zwycięstwie Chrystusa, które uczcili w procesji.”

„Największe misteria ludzkiego odkupienia sprawuje Kościół co roku począwszy od Mszy wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania. Czas ten słuszenie jest określany jako „Triduum Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i wskrzeszonego”. Nazywa się go „Triduum Paschalnym”, ponieważ uobecnia się wtedy i skutecznie misterium Paschy, to jest przejścia Pana z tego świata do Ojca.”

Te wyjątki z Listu Kongregacji Kultu Bożego mają nas zachęcić do czynnego udziału w zewnętrznych obrzędach Triduum Paschalnego, których nie można zastąpić przez żadne inne nabożeństwa. Dlatego z całego serca zapraszam do udziału w liturgii Triduum Paschalnego:

- Wielki Czwartek

„Mszą sprawowaną w wieczór Wielkiego Czwartku rozpoczyna Kościół Paschalne Triduum. Przypomina ową Ostatnią Wieczerzę, kiedy to Pan Jezus, tej nocy, której był wydany i umiłowany swoich na świecie aż do końca, ofiarował Bogu Ojcu pod postaciami chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, dał Apostołom do spożycia oraz im i ich następcom w kapłaństwie nakazał, aby je ofiarowali”

**Msza św. Wieczerzy Pańskiej g. 18.00**  
Po mszy św. przeniesienie Najświętszego sakramentu do Kaplicy Adoracji tzw. „Ciemnicy” i adoracja w ciszy do godz. 24.00.

- Wielki Piątek

„W tym dniu, w którym „Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha”, Kościół rozmyślając nad Męką swojego Pana i Oblubienca oraz adorując Krzyż, wspomina swoje narodzenie z boku Chrystusa umierającego na Krzyżu i wstawia się do Boga za zbawienie całego świata”

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji od godz. 8.00.

**Liturgia Męki Pańskiej g. 18.00**

Po Liturgii przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Kaplicy „Grobu” i adoracja w ciszy do godz. 24.00.

- Wielka Sobota

„W Wielką Sobotę Kościół trwa przy Grobie Pańskim, rozważając Mękę i Śmierć Chrystusa oraz Jego zstąpienie do otchłani, a także modli się i zachowuje post w oczekiwaniu na Jego Zmartwychwstanie”.

W tym dniu Kościół nie sprawuje żadnej liturgii.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy „Grobu” od godz. 8.00.

Święcenie pokarmów na stół Wielki-nocny od godz. 9.00 do 17.00 w przedsionku kościoła dolnego.

- Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

„Zgodnie z bardzo dawną tradycją ta noc jest czuwaniem na cześć Pana. Wigilia sprawowana tej nocy, upamiętniająca świętą noc zmartwychwstania Pana, jest jakby „matką wszystkich świętych wigilii”. Kościół czuwając oczekuje Pańskiego zmartwychwstania i sprawuje je w sakramentach chrześcijańskiego wtajemniczenia. Wszystkie obrzędy Wigilii Paschalnej odbywają się w nocy: nie wolno ich rozpocząć, zanim nie zapadnie noc, a należy je zakończyć przed świtem niedzieli”

**Wigilia Paschalna g. 21.00**

Msze św. w Niedzielę Zmartwychwstania w porządku niedzielnym.

Nieszpory Zmartwychwstania Pańskiego g. 17.00.

Jeszcze raz z całego serca zachęcam do udziału w tej świętej liturgii, a także w Wielki Piątek i Sobotę w przedpołudniowej Liturgii Godzin o godz. 9.00 w czasie której modlitwą psalmów będziemy dziękowali Bogu za dar naszego stworzenia i odkupienia.

Niech Chrystus błogosławi nam wszystkim w przeżywaniu Wielkiego Postu i w dziele wewnętrznej rekolekcyjnej odnowy.

Wasz proboszcz  
o. Jan

# „Mazowsze” z kolędami u oo. Franciszkanów

W dniu 31 stycznia 2009 roku w naszej świątyni franciszkańskiej odbył się Koncert „Wigilia Polska” w wykonaniu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego pod dyktando Bogusława Kręgielewskiego. Na tle pięknego żłóbka bożonarodzeniowego, którego twórcą każdego roku jest brat Czesław Krizanowski, popłynęły polskie kolędy i pastorałki stworzone przez lud polski w rytmach polon za, krawiaka, mazura, czy lirycznego kujawiaka.

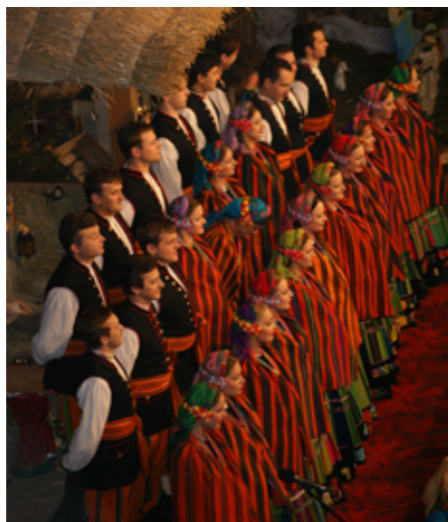
Śpiew kolęd i pastorałek niesie ze sobą niepowtarzalny klimat i urok. Źródła pieśni kolędowych sięgają średniowiecza, a na ziemiach polskich pojawiły się wraz z przybyciem zakonowi oo. Franciszkanów w połowie XIII wieku, którzy szczególnie kulturowo adorację żłóbka z Bożą Dzieciątką. Sługa Boży – Ojciec św. Jan Paweł II wielokrotnie zachęcał wszystkich wiernych do śpiewania, słuchania i rozważania słów kolęd i pastorałek mówiąc:

„...że niosą one bogate i głębokie treści teologiczne, a dzięki swej poezji potrafią wzruszyć niejedno ludzkie serce”. I w tym duchu wysłuchaliśmy pięknych kolęd i pastorałek w wykonaniu wspaniałego zespołu.

Na zakończenie koncertu o. Proboszcz Jan Maciejowski powiedział: „Mazowsze było już w Gdyni, ale chyba tylko najstarsi mieszkańcy tego miasta to pamiętają. Cieszymy się wszyscy, że dzisiaj mogliśmy gościć tak znakomity zespół w naszej świątyni franciszkańskiej. Bardzo dobrze słucha się Waszego pięknego śpiewu z płyt, lecz zdecydowanie lepiej słuchać i oglądać Was na żywo, bowiem sprawia to człowiekowi jeszcze większą radość i przyjemność. Całemu Zespołowi na czele z Panem Dyrygentem składam serdeczne podziękowanie za ubogacenie naszych serc tym wspaniałym śpiewem kolędowym i zapraszam do nas ponownie już w pełnym składzie. Dziękuję organizatorom

za to niezwykle wydarzenie w naszej wspólnocie parafialnej oraz wszystkim obecnym na tym koncercie, którzy przyszliście, aby cieszyć się i radować z narodzin Jezusa Chrystusa”.

Natomiast po koncercie Dyrygent Bogusław Kręgielewski był wzruszony i z wielką radością oznajmił mi: „Każdego roku Zespół „Mazowsze” wykonuje kolędy, rozpoczynając swoje koncertowanie już w czasie Adwentu, a kończąc w święto Objawienia Pań-



skiego. W Gdyni z repertuarem kolędowym jestem po raz pierwszy i przyznać muszę, że zespół swoim śpiewem sprawił ogromną radość i dostarczył wielu wzruszeń wszystkim słuchaczom zgromadzonym w tej świątyni, o czym świadczył ogromny aplauz. Trudno mi w tej chwili opisać entuzjazm wspaniałej publiczności, która była fantastycznie i niepowtarzalna. W tym kościele jest dobra akustyka, więc świetnie się nam śpiewało, lekko bez żadnych problemów brzmieniowych. Serdecznie

dziękuję gospodarzom oo. Franciszkanom i wszystkim, którzy przyczynili się do naszego występu w Gdyni, a na zakończenie pozdrawiam gorąco niezwykłą publiczność”.

A kiedy zapytałem Panią Lucynę Wycichowską, która przyjechała z Rumi o wrażenia z koncertu, to w odpowiedzi usłyszałem: „Ten koncert kolęd i pastorałek dostarczył mi i sądzę, że wszystkim jego słuchaczom wielu wzruszeń, radości, zadumy oraz ponownego przeżycia narodzin naszego Zbawiciela w polskim wymiarze „Nocy Wigilijnej”. Potwierdza się stwierdzenie, że kolędy polskie dzięki swej subtelnej, a także wesołej i bogatej treści oraz melodii są najbardziej śpiewanymi pieśniami religijnymi”.

Droży Czytelnicy!

W naszym życiu Bóg stawia przed nami odpowiedzialne zadania, a są to często różne sprawy i zdarzenia, które niejednokrotnie trudno po ludzku zrozumieć i wyjaśnić. I to właśnie dlatego jest Boże Narodzenie, abyśmy przy śpiewie pięknych kolęd i pastorałek prawdziwie spróbowali uwierzyć, że Jezus Chrystus naprawdę narodził się dla nas. Dlatego zawsze z wielką nadzieją i tęsknotą oczekujemy tych świąt, aby przeżyć to piękno, które Polacy wprowadzili do uroczystości Bożego Narodzenia.

Jerzy Chmara



## NIEPOKALANE POCZĘCIE MARYI MIŁOSIERDZIEM BOGA DLA ŚWIATA

Objawienia Matki Bożej w Lourdes są niezwykle ważnym wydarzeniem historycznym i równocześnie wielkim Bożym darem dla Kościoła i całej ludzkości. W tym Sanktuarium Jezus Chrystus za pośrednictwem swojej Matki, nieustannie przemienia serca tysięcy pielgrzymów, uzdrawiając ich dusze i ciała. To właśnie w takim miejscu jak Lourdes, odkrywa się prawdę słów Chrystusa, że to, co decyduje o historii ludzkości i wiecznym szczęściu każdego człowieka, jest „zakryte przed mądrymi i roztroprnymi”- czyli takimi, którzy nie kierują się logiką wiary. Natomiast zostaje „objawione prostaczkom”- czyli ludziom, dla których wiara w Jezusa jest najcenniejszym darem. W roku 1858 Bernadetta miała 14 lat. Była najstarszą córką rodziny Soubirous. Brakowało jej wszystkiego: zdrowia, wykształcenia i pieniędzy. Ją właśnie, swoją najbiedniejszą córkę, wybrała Maryja dla przekazania ludziom swego orędzia. Jaką wartość ma dziś dla nas objawienie w Lourdes?

„Jestem Niepokalane Poczęcie”- to najważniejsze przesłanie Matki Bożej do Kościoła. Dogmat ten został ogłoszony 4 lata wcześniej przez Piusa IX. Bernadetta nic o tym nie mogła wiedzieć. Gdy usłyszała z ust Piękną Pani: „Jestem Niepokalane Poczęcie”, pobiegła do proboszcza Peyramale’a, w drodze powtarzając to Imię, aby go nie zapomnieć. Usłyszawszy to, zrozumiał, że ma do czynienia z rzeczywistym objawieniem Matki Bożej. Niepokalane Poczęcie Maryi, to dla nas wezwanie do życia łaską, której Ona była pełna i dlatego zwraca się do nas z zaproszeniem do kroczenia drogą świętości. Bernadetta wchodząc na tę drogę, w krótkim czasie osiągnęła świętość.

Kto kocha Maryję, ten nie tylko szuka Jej pomocy, lecz pragnie być Jej radością. Dzisiaj Serce Matki jest głęboko ranione przez grzechy, zniewagi i obojętność. I nasza Mama znajdowała pocieszenie ze strony najmniejszych, ubogich dzieci. Przykładem jest Bernadetta, dzieci z Fatimy, z La Salette, z Gietrzwałdu. Warto w tym miejscu dostrzec, jak bardzo otwarte są umysły i serca dzieci na miłość Niepokalanej, na Jej polecenia, jak są gorliwe i ofiarne, a przy tym dziecięce serca są jeszcze czyste, ufne i proste. Pan Jezus mówił do ludzi dorosłych: „Jeżeli nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do

Królestwa Niebieskiego”. Trzeba gromadzić rozproszone dzieci i pobudzać do działania dla budowania Królestwa Bożego. O. Pio mówił, jak bardzo nam wszystkim potrzebne są modlitwy dzieci: „Pięć milionów dzieci wystarczyłoby, by uratować świat”. Sługa Boży Jan Paweł II pisał w Liście do dzieci: „Pomyślcie o św. Bernadecie z Lourdes, o dzieciach z La Salette, z Fatimy. Jezus i Jego Matka często wybierają dzieci, by powierzyć im ważne zadania dla życia Kościoła i ludzkości. Jakąż wielką moc ma modlitwa dzieci! Waszej modlitwie, drodzy mali przyjaciele, chcę powierzyć problemy waszych rodzin i całego świata”.

Maryja w Lourdes nie wymagała rzeczy trudnych. Ogarniała Bernadettę swym miłosierdnym spojrzeniem i uśmiechając się przesuwała paciorki różańca, zachęcając do tej modlitwy. Prosiła o pokutę, procesję, wybudowanie kaplicy i obmycie w źródle. Wymagania te mogą realizować wszyscy. Zwracała się do Bernadetty: „Czy będziesz uprzejma przychodzić tu przez piętnaście dni?” albo „Czy byłoby ci trudno uklęknąć i pocałować ziemię w akcie pokuty za grzeszników?” Maryja jest delikatna i nie zniewala, ale prosi człowieka o współpracę. Patrząc na Nią, pomyślimy, jak my traktujemy bliźniego? Zatrzymajmy się nad słowami Niepokalanej: „Idź do źródła, napij się z niego i umyj twarz”. Na te słowa Bernadetta gorączkowo rozgrzebuje ziemię. Próbuje napić się mulistej wody i rozmazuje błoto na twarzy. Ludzie oczekują zapowiedzianego źródła, a tymczasem jest

zgorzenie i śmiech. Wszyscy uznali, że dziewczynka jest oszustką. Następnego dnia Piękna Pani nie pojawiła się. Za to ze skały wypłynęło źródło. To, co wydarzyło się, jest wielkim znakiem i aktem pokutnym dla nas. Umazana błotem twarz Bernadetty, to grzech, którym jesteśmy pobrudzeni. Jeszcze jedno przesłanie Maryi dla świata, to: „Pokuta, pokuta, pokuta!”. Świat jest brudny, świat jest chory. Nasze ręce, nasza twarz, już nie przypominają stworzenia, które Bóg ulepił. Trzeba napić się ze źródła i umyć w nim twarz. Obmycie w źródle wskazuje na inne Źródło Wody Żywej, tryskającej z przebitego Serca Jezusa Chrystusa. W Lourdes źródło wypłynęło ze skały, podobnie Pismo Święte mówi, że skałą jest Chrystus.

Gdy obmywamy się wodą ze źródła lub ją pijemy, to często myślimy tylko o naszym zdrowiu. Ono jest ważne, ale powinniśmy bardziej zabiegać o zdrowie duszy i życie wieczne, które jest przed nami. Tysiące cudów uzdrowienia ciała i duszy dokonało się i nadal dokonuje pod miłosierdnym spojrzeniem Niepokalanej. Lourdes jest miejscem, w którym Matka Boża przyszła powiedzieć o Źródle. Jest to miejsce, w którym Bóg okazuje nieustannie swoje Miłosierdzie światu przez Niepokalane Serce Maryi. Naszym zadaniem jest obmywać się w tym Źródle, uświęcać się i doprowadzić do niego innych.

Barbara Kunikowska Popiel





# RYCERZ MARYI - uczeń i brat zakonny

O. Peregryn Haczela powitał Franciszka i Rajmunda Kolbów z entuzjazmem w lwowskim gimnazjum. Zaraz też wciągnął ich na listę 40 już uczących się chłopców. Rajmund szybko zaadoptował się w nowym środowisku. Od razu dał się poznać jako wybitny umysł matematyczny. Jego zeszyty wypełnione były wykresami, szkicami i obliczeniami, którymi wykazywał możliwość pokonania sił ciężenia. Koledzy uważali go za dziwaka, a on cierpliwie tłumaczył im swoje teorie o rakietach pokonujących pole grawitacyjne Ziemi i o lotach w przestrzeń kosmiczną. Żartobliwie, ale i z przekąsem mówili o nim: „O, Rajmund to nasz franciszkański kosmonauta!”

Od jakiegoś czasu Lwów stał się terenem przygotowywania powstania przeciw Rosji w celu odzyskania niepodległości Polski. Rajmund wychowywany patriotycznie przez swego ojca, interesował się sytuacją polityczną w ojczyźnie. Szkicował w swoim zeszycie nie tylko maszyny kosmiczne, ale i fortyfikacje obronne Lwowa.

Mijały kolejne miesiące pilnej nauki Franciszka i Rajmunda. Głodni wiedzy, przykładali się do nauki, mając świadomość niepowtarzalnej szansy, jaką otrzymali. Z wdzięcznością myśleli o ks. Włodzimierzu Jakowskim, który zafundował im naukę. Mundek nadal był obiektem drwin i uśmieszek ze strony kolegów.

Gdy pytano go o to, odpowiadał: „Nie robią tego złośliwie. Ci, którzy drwią, zjawiają się u mnie o pomoc w rachunkach.”

Gdzieś między 1908 a 1910 r. Rajmund przeżył głębokie doświadczenie religijne. Klęcząc przed obrazem Matki Bożej w kościele Matki Bożej Różańcowej, rozmyślał o pielgrzymce rodziców na Jasną Górę. Niemalże wtopił się w tłum pielgrzymów. Widział rycerzy broniących klasztoru przed najazdem szwedzkim. W wyobraźni klękał przed obrazem Czarnej Madonny. Słyszał modlitwy tysięcy ust i swego ojca, którego słowa pamiętał: „Chociaż Polskę często wpychają do grobu, Ona i tak zawsze zmartwychwstaje mocą Królowej Niebios,

która rozpostarła duchową unię między polskim narodem a Jasną Górą.” Rajmund owładnięty tą wizją, poczuł nagle w swym sercu niewypowiedzianą więź z Matką Bożą. Był przekonany, że to Ona sama mówi do niego i wzywa go na rycerską służbę. Z twarzą przy ziemi, w najgłębszym rozmodleniu ślubował: „Ślubuję tutaj, w tym kościele, że będę Ci Mamusiu moja Niebieska, służył wedle życzenia Twego. O Matko Boża Częstochowska, wspomóż mnie, bym tę służbę wypełnił. Powierz mi misję i pobłogosław do walki, w której chcę Ci życie swoje złożyć.”

Rajmund szykował się do walki z szablą w dłoni, w obronie drogiej mu ojczyzny pod sztandarem swej Niebieskiej Hetmanki. Taka to była modlitwa przyszłego Rycerza Niepokalanej. Nikt nie przypuszczał, że Jan Paweł II wyniesie go na ołtarze 26 sierpnia 1982 w święto Matki Bożej Częstochowskiej. Ona przyjęła jego ślubowanie, tylko inaczej.

Trzy lata we lwowskim gimnazjum szybko minęły. Franciszek i Rajmund od września mieli rozpocząć nowicjat. Mundka ogarniały wątpliwości: Czy bycie franciszkańskim zakonikiem jest tym powołaniem, do którego wzywa go Niebo? Jak zdoła dotrzymać obietnicy złożonej Matce Bożej, że będzie walczył o wolność ojczyzny, jeżeli wybierze drogę odwracającą się od przemocy?

Do Lwowa przyjechał Piłsudski, zanosilo się na wojnę Austrii przeciw Rosji. Polska mogłaby na tym skorzystać. Nastrój patriotyczny ogarniał ludność, dotykał uczniów gimnazjum, a także Franciszka i Rajmunda. Zbliżał się czas podjęcia decyzji o wstąpieniu do nowicjatu. Młodzi Kolbowie zdecydowani byli opuścić seminarium. Gdy jednak nadszedł dzień rozpoczęcia nowicjatu, Rajmund zaczął się wahać: „I jaką tu drogę wybrać? Taka teraz wrzawa o niepodległość, a my mielibyśmy zamknąć się w klasztorze?” - pytał swego starszego brata. Franciszek zamyślił się i zapytał: „Ale skąd my mamy pewność, że ta droga będzie dla nas dobra? Mielibyśmy porzucić to wszystko, do czegośmy się przygotowywali? Co mama na to powie?”

Ostatecznie zwyciężyły argumenty Rajmunda. Bracia postanowili pójść do o.

provincjała Haczela. Już mieli tam się udać, gdy zadzwieczał dzwonek zapowiadający przybycie jakiegoś gościa, którym okazała się, najmniej wtedy spodziewana, Marianna Kolbe. Uroczyście im oznajmiła, że wstępuje do zakonu. Chłopcy nie powiedzieli matce o swojej decyzji. Gdy Marianna pożegnała się z nimi, Rajmund powiedział: „Teraz już nie możemy opuścić seminarium. To by złamało mamusine serce.”

Wizyta mamy zmieniła wszystko. Rajmund wrócił do swej celi i uklękawszy przed figurą Matki Bożej, zastanawiał się nad wolą Boga. W czasie modlitwy dostrzegł zbieżność odwiedzin mamusi i podjęcia fatalnej w skutki decyzji odejścia z seminarium. I myślał już inaczej: „Bóg wzywa mnie do innej walki, której cel dopiero mi wyjawii.”

Opr. na podst. książki „Rycerz Maryi” - autor Claude R. Foster

Barbara Kunikowska Popiel



# Hrabia Ignacy Krasicki Biskup i Poeta



Wszyscy znają to nazwisko przede wszystkim z literatury, której uczył się w szkole. Jako człowiek oświecenia był bardziej krytyczny wobec społeczeństwa niż poeci i pisarze Renesansu, stąd bajki Krasickiego są celne w swojej wymowie dydaktycznej. Jego ostre słowo nie ominęło też duchowieństwa, z którym był w sposób naturalny związany i tak powstała „Monachomachia” czyli „Wojna Mnichów” - poemat heroikomiczny piętnujący słabostki księży i zakonników. Wyśmiewał też snobizm arystokracji i szlachty, z której sam się wywodził („Żona Modna”). Można więc powiedzieć, że ksiądz Krasicki stał ponad podziałami i z dystansem patrzył na wady ludzi bez względu na ich status.

Ignacy Błażej Franciszek Krasicki h. Rogala, syn hrabiego Jana Krasickiego, kasztelana Chelmskiego, i Anny Starzechowskiej, urodził się 3 lutego 1735 roku w Dubiecku (Dubiecko w województwie ruskim, niedaleko Sanoka). Został ochrzczony 5 lutego 1735 przez dominikanina Gabriela Drzewickiego, kapelana na zamku w Dubiecku.

Gdy miał 9 lat wysłano go do Kolegium Jezuitów we Lwowie. Przez następne 4 lata studiował w Seminarium Misyjnym św. Krzyża w Warszawie (1751-1754). W czasie pobytu w Warszawie nasz przyszły biskup bynajmniej nie był ascetą, a wręcz wtopił się w tzw. „towarzystwo” u księżnej Barbary Sanguszkowej, gdzie poznał najpopularniejszych artystów. Z końcem nauki w Seminarium został jednak mianowany kanonikiem kijowskim a w roku 1757 skierowany do Przemyśla w funkcji proboszcza. Święcenia kapłańskie otrzymał jednak dopiero w roku 1759 (2. II. w Brzozowie). Potem dostał polecenie wyjazdu do Rzymu, aby wzorem oświeceniowych zwyczajów uzupełnić swoją edukację za granicą. Po dwóch latach powrócił do Polski z dużym doświadczeniem dyplomatycznym. To pomogło mu w roli sekretarza prymasa Władysława Łubieńskiego, który w czasie sejmiku elekcyjnego zastępował króla jako Interrex. Wtedy to właśnie miał okazję zawrzeć bliższą znajomość ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, którego kapelanem został po koronacji.

W roku koronacyjnym, w grudniu

otrzymał lwowską kustodię katedralną i został wybrany na prezydenta Trybunału Małopolskiego. W roku następnym otrzymał probostwo infulackie w Kodniu oraz probostwo w Mościskach, a także godność dziekana kolegiaty w Stanisławowie.

Najważniejsza godność została mu wyznaczona przez króla w roku 1766. Pozycja Biskupa Warmińskiego wiązała się z tytułem księcia sambijskiego i godnością senatora. Kapituła Warmińska rezydowała we Fromborku. Stamtąd Biskup Krasicki udał się do stolicy księstwa - Lidzbarka Warmińskiego. Do niedawna bywał w salonach warszawskich, teatru i powiernik



## Herb Rogala

króla nie znalazł przychylności ze strony swojej nowej społeczności. Jednak dzięki wybitnym zdolnościom dyplomatycznym i umiejętności obserwacji zdołał przekonać do siebie sceptycznie nastawionych Warmian.

8 maja 1676 roku Krasicki dostał zaszczytu odznaczenia Orderem św. Stanisława, Orderem św. Krzyża i Orderem św. Jana Jerozolimskiego a w roku 1774 Orderem Ora Białego - najwyższym cywilnym odznaczeniem polskim.

W roku 1795 Krasicki został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i przeniósł się do Łowicza i Skierniewic. Od tego czasu przebywał głównie w Skierniewicach i Berlinie, od czasu do czasu również w Łowiczu i Warszawie.

Zmarł w Berlinie 14 marca 1801 i pochowany został w kościele św. Jadwigi, gdzie pozostało do roku 1826. Dzięki staraniom J. U Niemcewicza zwłoki sprowadzono w 1829 r. do kraju i złożono w gnieźnieńskiej katedrze.

Znany wiele powiedzeń o których rzadko wiemy, że pochodzą właśnie z twórczości biskupa Krasickiego. A oto te najciekawsze:

- I śmiech niekiedy może być nauką, Kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa. o Źródło: Monachomachia (1778)
- Książka - nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzania.
- Mimo tak wielkie płci naszej zalety My rządźmy światem, a nami kobiety o Źródło: Mysiweida (1775)
- Prawdziwa cnota krytyk się nie boi o Źródło: Monachomachia (1778)
- Umiej być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.
- Wiesz, dlaczego dzwoni głośno? Bo wewnątrz próżny.
- Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić, Wolno się na czas żenić, wolno i rozwodzić, Godzi się kraść ojczyznę, łatwą i powolną; A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno? o Źródło: Świat zepsuty
- Nie nowina, że głupi mądrego przegadał.
- Poczciwość prawdy się nie lęka.
- Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka, Wielbi urząd, czi króla, lecz sądzi człowieka. o Źródło: Do króla (1779)

Barbara Thun

# Życie - nadzwyczajny dar Boga.

Drogi Przyjacielu

Nasz niezapomniany Papież Jan Paweł II wielokrotnie przypominał nam, że życie ludzkie jest największym darem Bożym, danym człowiekowi dla niego samego. Pan Bóg w pełnym zaufaniu do człowieka powierzył mu ten drogocenny dar i pozwolił nim administrować. Choć dał człowiekowi wolną wolę, to uzbroił go w Prawo Naturalne, które jest busolą wskazującą właściwą drogę prowadzącą do krainy szczęścia wiecznego. We właściwym administrowaniu życiem pomaga bioetyka chrześcijańska, będąca systemem badań, które budują człowieka przez naukę tak, aby mógł on dojść do Boga przez Chrystusa, przez Ducha Świętego. O sprzeniewierzeniu się takiej bioetyce współczesnego człowieka mówi Kard. Javier Lozano Barraga, który reprezentował Stolicę Apostolską na XI Europejskim Kongresie katolickich Stowarzyszeń Lekarskich, odbywającym się po raz pierwszy w Polsce i to właśnie w Gdańsku w dniach 11-14 września 2008r. Kardynał stwierdził, że w dzisiejszym świecie następuje degradacja człowieka, bowiem współczesny człowiek eliminuje wcześniejszego człowieka lekceważąc osiągnięcia filozofii, nauki, religii, jest niszczycielem historii zabijając ludzi poprzez aborcję i eutanazję. Człowiek zeświecczony, techniczny, zanurzony w nauce i magii wykorzystuje je w produkcji i konsumpcji. W dobie globalizmu świat staje się wirtualny, ministerstwa różnych krajów i różne organizacje przedstawiają własne plany w dziedzinie ekologii tymczasem potrzebny jest globalny, zrównoważony rozwój, który ma sprzyjać wszystkim ludziom. Fundamentem ma być autonomia, sprawiedliwość i dobro, ale możliwe to będzie gdy człowiek i jego prawa zostaną oparte na Chrystusie.

Na kongresie wiele mówiono o sprawach aktualnych dotyczących życia ludzkiego zwłaszcza poruszano sprawę prawodawstwa różnych państw, które legalizują aborcję i eutanazję, inaczej mówiąc zabijanie ludzi chorych niedożywionych, obarczonych wadami rozwojowymi, czyli niepotrzebnych, niewygodnych sprawiających kłopot otoczeniu, uszczuplających zasoby materialne opiekunów i państwa. Wiele słów poświęcono przeszczepom narządów, kryteriom okresu przerywania życia, np. w śpiączce, oraz możliwości decydowania pacjenta w sprawie leczenia powodującego cierpienie a nie dającego pewności

wyleczenia. Oczywiście lekarze katolicycy oraz kapłani, z których wielu posiadało również dyplomy lekarskie wypowiadali się przeciw zapłodnieniu in vitro i eksperymentom na ludzkich embrionach. Świat współczesny jest pełen paradoksów. Z jednej strony piętnuje się każdą medyczną pomyłkę czy zaniedbanie w leczeniu, wymagając od pracowników służby zdrowia szerokiej wiedzy, serdeczności, heroizmu, bez względu na zapłatę czy maksymalnie wydłużony dzień pracy po to, by wszechstronnie i wyczerpująco zapewnić idealne zdrowie i dobre samopoczucie człowieka chorego, a z drugiej strony tych samych ludzi mocą prawa zmusza się do pozbawiania życia człowieka chorego starego lub dziecka poczętego. Czyni się to wbrew przekonaniom i sumieniu lekarza czy pielęgniarki. Ciągłe przypomina się o przysiędze Hipokratesa, która nagle przestaje obowiązywać na rozkaz kogoś kierującego się jakże brutalnym w skutkach własnym egoizmem. Z jednej strony poświęca się żmudne i kosztowne badania mające na celu zapobieganie powstawaniu nowego życia lub unicestwieniu go w pierwszych momentach połączenia komórek matki i ojca, a z drugiej strony w naukowych laboratoriach „tworzy się w probówkach” nowych ludzi, zawłaszczając sobie prawa Boga, wyłącznego dawcy życia ludzkiego. Podobnie ustanawia się prawa broniące jakoby wolności człowieka do samostanowienia, a równocześnie zabiera się je dzieciom poczętym czy starcom, a sumienie lekarza pęta się więzami prawa cywilnego.

Czasem, gdy słucham, Drogi Przyjacielu, argumentów zwolenników różnych opcji to mam wrażenie, że świat stał się jedną wielką Wieżą Babel gdzie każdy mówi własnym, niezrozumiałym dla innych językiem. Tym czasem rozwiązanie byłoby proste, gdyby wszyscy chcieli słuchać, jak to określił Papież Benedykt XVI w przedświątecznym przemówieniu do Kurii Rzymskiej, „języka stworzenia”, którym Duch Święty Kreator stale przemawia do ludzi. Papież dodał, że lekceważenie tego przekazu oznacza zniszczenie człowieka, a tym samym zniszczenie samego dzieła Bożego. Wielu prelegentów na Kongresie swoje refleksje opierało na dokumentach Kościoła, zwłaszcza na Encyklice Jana Pawła II „Ewangelium Vitae” i „Veritatis Splendor”. Wiele rozważań poświęcono

sprawie konfliktu prawa cywilnego z prawem autonomii lekarza czy pielęgniarki, którym w wielu krajach zniewala się sumienie. Zważywszy, że był to zjazd lekarzy katolickich, powtarzano, iż prawo sumienia jest ponad prawem stanowionym przez człowieka i w oparciu o słowa Jana Pawła II w Encyklice „Ewangelium Vitae” prawa niezgodnego z nauką Kościoła nie tylko można nie respektować, ale nie wolno wręcz mu się podporządkowywać.

Jedną sesję poświęcono problemom medycyny prenatalnej. Głos zabrali profesorowie z Polski, Francji i Włoch. Badania genetyczne są obwarowane przepisami, które nie pozwalają wykorzystywanie ich na niekorzyść chorej osoby, mimo, iż panuje tendencja do „pozbycia się problemu” pod pokrywką medyczną. W takim przypadku należy ujawnić prawdę w sposób delikatny otoczyć całą rodzinę opieką i obudzić



nadzieję. Profesor Filippo Boscia z Włoch stwierdził, że od wielu lat dokonuje się rewolucja w dziedzinie uczestniczenia rodziców dawaniu nowego życia. Jedni rezygnują z dzieci, inni chcą je mieć, choć nie mogą. Zapytuje czy eksperyment in vitro, zamrożenie, klonowanie, eliminowanie zbędnych embrionów nie otwiera drzwi do „dalszego uszczuplenia produkcji dzieci”? Czy będąc na poziomie „produkcji człowieka” nie zamierzamy już otworzyć „sklepu” z częściami zamiennymi człowieka? Można by dalej idąc tym torem myślenia zapytać o tworzenie fabryk „ekologicznych kosmetyków”. Największa swoboda poczyniła według tego profesora jest w Wielkiej Brytanii, gdzie media fascynują się możliwością „kontroli jakości dzieci”. Przecież można zamawiać

odpowiednią pleć, kolor oczu i skóry, a w razie niespełnienia wymagań, reklamować na drodze sądowej. To nie okrutna bajka, lecz rzeczywistość, bowiem były już procesy, gdy zamiast jednaka urodziły się bliźnięta bowiem nie udało się drugiego dziecka zabić.

Prof. Chyrowicz zauważyła, że wiele problemów wynika ze sporu od kiedy człowiek jest osobą. Nie dla wszystkich jest to oczywiste, że człowiek od początku swego istnienia ma naturę, a ta jest zintegrowana z osobą. Niektórzy odwołują się do poglądów XVII-wiecznych, gdy za osobę był uważany ktoś, kto „jest świadomy sam siebie”, co pozwalało na wykluczenie osób chorych, zwłaszcza umysłowo.

III Sesja była poświęcona sprawie podtrzymywania życia w świetle etyki i prawa, w której również istnieje wiele kontrowersji. Tam, gdzie pomija się Prawo Boże, w imię litości dla cierpiącego człowieka lub na jego życzenie dokonuje się eutanazji. W Holandii jest to obowiązującym prawem. W innych krajach stosuje się różne wybiegi, jak stan terminalny, brak prognozy na wyleczenie czy poprawę, wyraźna decyzja pacjenta. W Polsce, na szczęście jeszcze kierujemy się Prawem Boga, który jest jedynym dawcą życia, a śmierć traktuje się jako przejście do życia wiecznego, zapewnia się pomoc farmakologiczną i psychologiczną w cierpieniu i otacza się chorego opieką hospicyjną, pomagając mu godnego zakończyć ziemską wędrówkę.

Jedną sesję poświęcono chorobom cywilizacyjnym, prognozując, iż życie człowieka będzie się skracało, jeżeli się nic nie zmieni. Prof. Mirosław Jarosz powiedział, że 10% osób przyjmowanych do szpitala, to chorzy z powodu przyjmowania leków. Rośnie oporność na antybiotyki, w przyjmowaniu których Polska przoduje. Z każdym rokiem zwiększa się liczba dzieci z otyłością. Powstała nawet Europejska Karta Walki z Otyłością. Niestety programy ratujące zdrowie dzieci napotykają sprzeciw producentów szkodliwej żywności. Kult ciała musi zostać zastąpiony autentyczną miłością do człowieka jako osoby, bo jedynie cywilizacja miłości jest cywilizacją życia, a nie śmierci. Jesteśmy w centrum konfliktu kultury życia i śmierci. Realizuje się odkryty już przez Jana Pawła II spiszek przeciw rodzinie. Brak strategicznego myślenia, przywództwa, odwagi by wprowadzić prawidłowy model życia w rodzinie. Jednym z ataków na rodzinę jest zapłodnienie in vitro. Na tego typu zagrożenie zwrócił szczególną uwagę prof. Leonas Macjunas z Litwy, mówiąc o rozprzestrzeniającym się liberalizmie,

kosmopolityzmie, globalizacji, utracie wartości życia. Przed wojną w jego kraju było 0,5% rozwodów, a teraz 70%. Coraz więcej jest dzieci spoza związków małżeńskich oraz bez rodziców. Litwa Polsce dziękuje za szkolenia, zapraszanie na konferencje i nazywa naszą Ojczyznę „Kwiatem i obrączką - darem Pana Boga”. Okazuje się, że w ciągu ostatnich 50 lat przez aborcję stracono jakby drugą Litwę. Obrońcy życia głoszą hasło „Wybieraj życie, żebyś ty i twoje potomstwo było żywe”. Na zakończenie, Drogi Przyjacielu, pragnę Ci powiedzieć, że 18.01.2009 zakończyła się w stolicy Meksyku Światowe Spotkanie Rodzin, podczas którego Ojciec Święty Benedykt XVI przypominał światu iż „rodzina jest miejscem, gdzie przebywa Bóg i musi być oparta na tradycyjnym modelu złożonym z matki, ojca i dzieci”

Przedstawiciel Polski inż. Antoni Zięba powiedział 10 tysiącom zebranych o powołaniu przed 2 laty w Łagiewnikach inicjatyw „Światowej Modlitwy dla Życia”. Krucjata ta ma na celu przeblaganie Boga za grzechy aborcji, budowanie szacunku dla życia oraz prośbę o cud, aby w każdym kraju zaistniało prawo bezwarunkowe dla życia od jego poczęcia do naturalnej śmierci. Każdy z nas może uczestniczyć w tej formie modlitwy, jak i ochraniać poczęte życie przez podejmowanie duchowej adopcji dziecka poczętego. Spróbuj, Drogi Przyjacielu, uratować choć jedno dziecko, którego życie jest zagrożone, podejmując ofiarę 9-miesięcznej modlitwy w Dniu Święta Życia 25 marca

Maria Koziół

## Wiersze

„Iść drogą Krzyża.”

Co dzień na nowo nam trzeba  
Na drogę krzyża wkraczać  
Gdy chcemy dojść do nieba,  
Uczmy się kochać przebaczać.

I choć upadać będziemy,  
Nie trzy, lecz wielokrotnie  
Maryje spotkać możemy  
O zatroskanej wciąż twarzy.

Niejedną wśród nas Weronika  
Pomoże dostrzec twarz Pana  
Dziś gdy pojęcie grzechu zanika  
I prawda jest niedoceniona.

A gdy nam ciężko iść dalej  
Ktoś dobry jak Szymon z Cyreny,  
Nasz krzyż pomoże ocalić  
Przy jego pomocy dojdziemy.

Aż na wyżyny Golgoty  
By stanąć przy Krzyżu Pana  
Nasze upadki i wloty  
Przemieni krew dla nas przelana.

O Chryste, Królu Bolesci!  
Chcemy Ci wynagradzać  
Cierpienia znosić w cichości  
W zbawianiu świata pomagając.

W nadziei zmartwychwstania  
Żyć będziemy, by ujrzeć Ciebie.  
Ty, Łaską swą nas osłaniaj  
Coś miejsce zgotował nam w niebie!

A.C.

„Bądźcie moimi uczniami” (Hasło 2008 roku)

Jak dziś być uczniem Chrystusa?  
Gdy zło się wokół nas piętrzy  
I zewsząd czyha pokusa  
O przedmiot wiary najświętszy.

Chcę się nam wmówić, że wiara  
Ma być prywatną sprawą  
I że nie trzeba się starać  
Przestrzegać Bożego Prawa

Bo wolność, to nie swawola,  
Którą się często promuje  
A z niej się tworzy niewola,  
Która człowieka rujnuje.

Dekalog dany przez Boga  
Nikommu nigdy nie szkodzi.  
Pomaga zwyciężać wroga  
Rozważmy to starsi i młodzi.

Więc nigdy się nie zrażajmy  
Tym, co się wokół nas dzieje  
Lecz Bogu zaufajmy  
W Nim złóżmy całą nadzieję.

Codziennie Mistrz nas Zaprasza  
Do pójścia Jego drogami  
By Jego Królestwo rozgłaszać  
Zanim w niebie spotka się z nami.

A.C.

# EWO ! – Jesteś zawsze z nami

Dnia 26 grudnia 2008 roku została powołana do Pana nasza koleżanka redakcyjna śp. Ewa Tarnasiewicz – Klimowska. Od wielu lat była zaangażowana w pracy redakcyjnej piśmie parafialnego „Ze Wzgórza”, a będąc mu bardzo oddaną zawsze dbała, aby zamieszczane w nim artykuły pogłębiały wiarę katolicką naszych czytelników i przybliżyły im życie naszej wspólnoty parafialnej i zakonnej.

Ewa posiadała wyjątkową osobowość, a w swoim życiu kierowała się wartościami, które mają na celu wierność Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Stąd w swoich artykułach ukazywała czytelnikom, jak należy żyć i modlić się, aby być dobrym wyznawcą Jezusa Chrystusa, aby być dobrym Polakiem i patriotą, aby dobrze kształtować swoje życie sakramentalne i w przyszłości osiągnąć szczęście wieczne w Królestwie Niebieskim.

Ogromnie cierpiała na skutek ciężkiej choroby, lecz nigdy nie poddawała się, ale wszystko, co czyniła było skierowane i ofiarowane dla chwały Bożej oraz dla wszystkich ludzi dobrej woli, z którymi spotykała się na co dzień.

Lubiana i szanowana przez przyjaciół w redakcji, przeżywała z nami różne sytuacje, były wzloty, sukcesy i radości, były też smutki i trudności,



Na pielgrzymce na Jasną Górę (12.08.2008r.)

ale Ona zawsze okazywała nam swoją życzliwość, przyjaźń oraz pomoc. Dzisiaj, za to wszelkie dobro nam przekazywane na przestrzeni tych wielu lat, składamy jej serdeczne podziękowanie.

A jaka naprawdę była nasza Ewa? O swojej koleżance wspominają jej redakcyjni przyjaciele na czele z o. Przemysławem Strażyńskim – byłym redaktorem naczelnym piśmie „Ze Wzgórza”.

o. Przemysław Strażyński

„A od czasu Jana Chrzcziciela, aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11,12).

Ewa gwałtem zdobywała Królestwo Boże. To jest chyba jakaś pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy, kiedy ją wspomnam. Strasznie się z tym śpieszyła. Jakby wyczuwała, że czasu ma niewiele. Potrafiła otwarcie mówić o swoich małych i wielkich zwycięstwach duchowych. Pamiętam, jak cieszyła się, że udało się Jej po wielu latach rzucić papierosy. Cieszyła się osobistym odkrywaniem Matki Bożej i budowaniem osobistej więzi z Maryją, bo – jak mówiła – wcześniej w Jej życiu duchowym liczył się tylko Pan Jezus. Któregoś razu wyznała, że Pan Bóg wyzwolił ją ze strachu przed publicznym przyznawaniem się do wiary. Wszystko to dokonywało się w Niej w jakimś niezwykle szybkim tempie.

Ciągle stawiała sobie nowe poprzeczki, wyznaczała nowe zadania. Co jeszcze można by zrobić dla Boga? Co jeszcze można by zrobić dla innych? Wydawało się, że te podstawowe pytania nie pozwalały Jej się zatrzymać, nie dawały Jej spokoju, wyzwały w Niej ciągle nową energię, nawet wtedy, gdy już ciężko chorowała. Widać było, że cierpi, kiedy nie potrafiła zaradzić problemom innych. Niewiele myślała o sobie. Nie martwiła się



swoimi problemami ze zdrowiem.

Była bardzo gościnna i potrafiła słuchać. Wielu ludzi przewinęło się przez Jej dom. Z Nią nie rozmawiało się o rzeczach drugorzędnych, ale o sprawach najbardziej osobistych. Sama mówiła szczerze o sobie i zapraszała do tego rozmówcę. Interesował ją człowiek, jego życie. Rozmowa z Nią przynosiła jakieś wewnętrzne wyzwolenie, coś odblokowywała, wzmacniała. Kiedy uważnie słuchała, czuło się Jej akceptację, można było wówczas jakoś zaistnieć, stawać się, poznawać samego siebie.

Była niezwykle wierna w relacjach. Pielęgnowała więzi z tymi, których znała od niedawna, i z tymi, z którymi los zetknął ją przed wielu laty, ze swoimi rówieśnikami i z dużo młodszymi od siebie. Pamiętała, nawet jeśli koleje życia oddzielały ją od bliskich. Wiedziała, co to przyjaźń. Była na dobre i na złe. Miała swoje wrażliwe miejsca i czasem dotykała ją boleśnie jakieś słowo czy gest. Ale nie potrafiła się obrazić, zamknąć, odciąć. Chyba szybciej winy szukała w sobie niż w innych. Raczej sama pierwsza szukała dróg porozumienia.

Tylko sam Bóg wie, ile cierpienia kosztowała ją choroba. Tego fizycznego, ale bardziej jeszcze tego psychicznego. Kiedy powoli traciła zdolność swobodnego poruszania się, patrzenia i mówienia. Kiedy traciła zdolność kontaktu z ludźmi. Kiedy coraz mniej mogła zrobić dla innych. Kiedy sama potrzebowała pomocy od innych. Znow w szybkim tempie pokorna i dojrzała. Do nieba, do Królestwa.

Janina Wójcik

„...Pełno nas, a jakoby nikogo nie było  
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.”  
– Jan Kochanowski Tren VIII

Jakże trudno jest teraz pisać o kimś, kto odszedł na zawsze. Jak trudno

wspominać to, co tak niedawno było żywe: nasze spotkania, rozmowy, dyskusje, zwierzenia, wspólną pracę w redakcji. Wszędzie tam byłaś i jesteś dotąd – skromna, cichutka, „ciepła” i serdeczna, a tak hojnie przez Boga w mądrości i dobroć wyposażona. Pracowała jak mrówka, wrażliwa na piękno, ale przede wszystkim na ludzkie cierpienie, ból, smutek. Zawsze gotowa pomóc i pocieszyć.

Dziwiłam się, jak na wszystko znajdujesz czas – zawsze pogodna. A przecież życie nie szczędziło Ci kłopotów i trosk. Nawet w czasie ciężkiej choroby zachowałaś tę przedziwną pogodę ducha. To łączność z Bogiem: wiara, ufność i miłość pomagały Ci znosić cierpienie i ból.

Ewo Kochana! Dzieliła nas obie ogromna różnica wieku – prawie 20 lat, a jednak... jak Bóg łączy przedziwnie ludzkie losy! Nas połączyła najpierw praca w redakcji „Ze Wzgórza”, a potem wspólne zainteresowania. Ileż to wieczorów przesiedzieliśmy wszyscy z ojcem Pawłem, potem z ojcem Przemysławem dyskutując nad kształtem i treścią kolejnych numerów pisma. Bywało nieraz głośno, nie zawsze zgodnie, a Ty?... Nie słyszałam nigdy Twojego podniesionego głosu, co wcale nie znaczyło, że nie masz swojego zdania. Ale Ty swoich racji dochodziłaś nie „wysokością” głosu lecz ważnością argumentów. Na kłopoty starałaś się znaleźć lekarstwo. A Twoje piękne wypowiedzi np. na temat modlitwy, rozmyślenia na łamach naszego pisma!

Jak teraz będzie bez Ciebie? Ciężko i smutno, ale myślę, że dobry Bóg pozwoli Ci podszeptać nam dobrą radę, że Twój duch będzie z nami. Na pewno nam pomożesz.

Może teraz nie zdziwi Was, Drodzy Czytelnicy cytata z VIII Trenu Jana Kochanowskiego:

„Pełno nas, a jakoby nikogo nie było.  
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło”  
Tylko, czy rzeczywiście maluczką duszą?

Barbara Kunikowska – Popiel

Od kilku lat Ewa zajmowała kawałek przestrzeni mojego życia. I odwrotnie. Jej dom stał się trochę moim domem. Wiedziałam, gdzie, co leży, znałam każdy jej gest, odruch, spojrzenie. Kiedyś padło pytanie: czy chciałabyś się mną opiekować... I tak zaczęła się nasza głębsza przyjaźń. Myślałyśmy podobnie i lubiłyśmy się spotykać jeszcze, gdy Ewa była zdrowa. Łączyły nas wiara, modlitwa i Rycerstwo. Ewa miała dużo pomysłów, planów. Była przy tym konsekwentna i co mogła, wprowadzała w czyn. Miała niezwykle dużo energii twórczej. Chciała



Od lewej: Beata Kapica, Ewa, Barbara Kunikowska Popiel

wiele zrobić w Rycerstwie. Spotkania, które przygotowywała, były zawsze dobrze opracowane i ciekawe. Gdy przyszła choroba, Ewa przyjęła ją spokojnie i nigdy nie traciła nadziei. Umiała zaakceptować swoją niesprawność i nie wstydziła się jej. Pogoda ducha, humor i umiejętność śmiania się z samej siebie, zadziwiała mnie. To ja powinnam ją pocieszać, a

tymczasem ona mnie podnosiła na duchu. To było niesamowite: Ewa, która całe swoje życie była niezwykle aktywna, nagle musiała ze wszystkiego zrezygnować i być zależną od innych. Gdy przychodziłam do niej i pytałam ją, jak się czuje, na ogół odpowiadała: „znakomicie” - potwierdzając uśmiechem.

Sekretem jej niezwyklej postawy



Z mamą i tściową

była miłość do Jezusa. W ostatnim roku skarżyła się, że nie czuje już tej bliskości z Panem, jak kiedyś. Ale ona była razem z Nim na krzyżu. Mimo, że przestała przychodzić na spotkania, zawsze interesowała się naszą wspólnotą i Rycerstwem w szerszym spojrzeniu. Dużo o tym rozmawialiśmy. Będąc w domu Ewa była nadal włączona w życie wspólnoty. Była cichym doradcą i jej uwagi były dla mnie bardzo ważne.

To, co najbardziej ceniłam w Ewie, to umiejętność prowadzenia dialogu, w którym był czas na słuchanie. Ewa potrafiła słuchać sercem. To rzadki dar. Teraz ludzie lubią dużo mówić i nie umieją słuchać drugiego człowieka. Ewa umiała wczuć się, wejść w położenie drugiej osoby. Potrafiła też ze swojego bogatego wnętrza wydobyć to, co istotne. W dialogu miała odwagę powiedzieć swoje zdanie, starając się być obiektywną wobec siebie i innych. I jeszcze więcej, w naszym dialogu był też czas na milczenie, po to, by wydobyć z głębi serca ważną myśl.

Gdy już było coraz gorzej i zbliżał się termin trzeciej operacji głowy, już nie było w niej tyle nadziei, co przed poprzednimi operacjami. Mówiła tylko: „ja wiem, dlaczego cierpię”. W każdej niemal sytuacji mogłam na nią liczyć, również w sprawach materialnych. Życzę każdemu takiej przyjaźni.

Małgorzata i Marcin Żelewscy

Pani Ewa dla nas pozostanie niezapomnianą „częścią” przygody z redakcją pisma „Ze Wzgórza” - jednym z jej filarów. Była osobą niezwykle oddaną, odpowiedzialną, pracowitą, pełną poświęcenia - zarówno sprawie Pisma jak i

ludziom z nim związanym.

Widzieliśmy jak bardzo zależało jej nie tylko na profesjonalnym wyglądzie Pisma, ale i na tym, byśmy jako zespół tworzyli małą, lecz piękną wspólnotę. Jej rzetelność i profesjonalizm sprawiły, iż chciało się być częścią dzieła tworzonego z takim oddaniem. Do tego wszystkiego Pani Ewazawszedarzyłanasuśmiechemizarażała swym zapałem do tworzenia tej dobrej sprawy. Widać to zresztą na redakcyjnych zdjęciach - Pani Ewa zawsze uśmiechnięta, z równą życzliwością zwracająca się do wszystkich członków redakcji - tych starszych i tych najmłodszych. Uśmiech ten zapamiętamy również z rozmów i spotkań z okresu, gdy choroba pozbawiła ją już możliwości samodzielnego poruszania się i swobodnego wysławiania. Jej głos, mimo że odmienny i wyrażający trud, zawsze pełen był szczerzej radości z naszych powodzeń jak i samego faktu rozmowy czy spotkania. Jesteśmy więc wdzięczni Panu za ten dar spotkania z Panią Ewą.

Maria Koziolecka

Ewę Tarnasiewicz - Klimowską poznałam w okresie, gdy okrutny, chociaż nie nazwany złośliwym, nowotwór mózgu niszczył już jej organizm i dostarczał nieustannego bólu i zaburzeń równowagi. Przez wszystkie lata choroby podziwiałam Ewę hart ducha, bohaterskie stawianie czoła chorobie, odważne decyzje wielokrotnych operacji mózgu, cierpliwość i żmudną pracę nad odzyskiwaniem sprawności oraz pogodę ducha i podporządkowywanie każdego cierpienia woli Bożej.

Tak się złożyło, że w okresie oczekiwania Ewy na pierwszą operację

byliśmy z o. Przemysławem i niewidomymi na pielgrzymce w Piekarach Śląskich i modliliśmy się do Matki Bożej Lekarki w jej intencji, nie bardzo wiedząc o co prosić, ponieważ ryzyko operacji było ogromne. Pełni niepokoju, rozmawialiśmy przez telefon z Ewą, która spokojnie i z wielką cierpliwością już któryś dzień czekała na operację. Pewnie Matka Boża Lekarka i ciotka Ewy - zakonnica, oczekująca na wyniesienie na ołtarze, uprosiły u Boga cud pokonania czyhającej już przy stole operacyjnej Siostry Śmierci. Choroby jednak nie można było się pozbyć i stale o sobie przypominała, ale cierpliwość Ewy się nie wyczerpywała.

Ewa była żywym przykładem, nie tylko bez sprzeciwu i narzekania, niesienia swego krzyża, ale też wzorem zjednoczenia w cierpieniu człowieka z Bogiem. Wpatrując się w wiszący nad jej łóżkiem wizerunek Oblicza Chrystusa, mówiła, że bliskość Jezusa odczuwa tym większą, im większe jest jej cierpienie. Nikt nie potrafi zgłębić tajemnicy cierpienia człowieka chorego, bo mieści się ona w nadprzyrodzoności i zanurzona jest w łasce Bożej. Prawdą jest jedno, że Bóg nie skąpi swoich darów, lecz Jego łaskę trzeba umieć przyjąć i z nią współpracować. Ewa, która uczyniła to w sposób doskonały, na zawsze pozostanie dla nas przykładem życia i umierania w pełnym zjednoczeniu ludzkiej duszy z Jezusem Chrystusem.

Ewa odeszła od nas, ale taka była wola Boża. W Starym Testamencie w drugiej Księdze Machabejskiej czytamy: „że świętą i zbawienną jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani”, a św. Ambroży często powtarzał: „ze tych, których kochaliśmy za życia, powinniśmy o nich pamiętać po śmierci”. W naszej pamięci i w naszych modlitwach Ewa pozostanie jeszcze przez długie lata. Niech miłosierny i dobry Pan otworzy przed Nią bramy Raju Królestwa Chrystusowego.

Niech światłość wiekuista świeci Jej na wieki, a Aniołowie Pańscy, niech wprowadzą ją do Krainy Szczęśliwości Wiecznej, a więc Ewo Kochana! - Do zobaczenia w domu naszego Pana.

Jerzy Chmara



# Rachunek Sumienia Seniora

Mam tyle lat... ile mam. Bóg był dla mnie wyjątkowo łaskawy, bym mógł dożyć tego wieku. Bardziej patrzę już na minione lata, niż w przyszłość. Mój czas już minął - moje najlepsze, najefektywniejsze lata. Nie znaczy to, że nic mnie już nie czeka. Bóg może mnie jeszcze niejednym zaskoczyć. Nie bez przyczyny daje mi Bóg ten czas sędziwego wieku, przy jak dotąd pełnym funkcjonowaniu umysłu. Jeszcze bardziej niż kiedyś muszę teraz żyć teraz ze świadomością, że to... pojutrze, jutro, a może i właśnie i dziś - Bóg „przypomni” sobie o mnie i poprosi mnie na ostatnią i oby jednocześnie pierwszą bezpośrednią „niebiańską” rozmowę. Czy jestem do tego przygotowany? Czy zdaję sobie sprawę ze wszystkich moich win? Tak - jak byłem młody, byłem wielkim grzesznikiem i zdawałem sobie z tego sprawę. Ale czy i teraz jestem świadomy wszystkich swoich grzechów i zaniebań. Moje przeświadczenie, że ja już teraz nie grzeszę, jest bardzo niepokojące. To ja już jestem Święty? To ja już jestem równy Panu Bogu? Muszę modlić się o łaskę Ducha Świętego i muszę zrobić wysiłek, może już ostatni, abym uzyskał dar dobrego rozeznania win, żalu za grzechy, postanowienia poprawy, oczywiście wyznania grzechów, a potem nie mogę zapomnieć o zadośćuczynieniu.

Najważniejszym przykazaniem, jest przykazanie miłości:

*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej myśli swojej i ze wszystkich sił swoich; a bliźniego swego, jak siebie samego.*

Bóg jest Miłością i dlatego Bóg przede wszystkim z miłości będzie nas „rozliczał”. W wieku późno dojrzałym, czyli seniorskim, brak mi niejednokrotnie wystarczających sił fizycznych na czynienie różnego rodzaju dobra, ale na dawanie miłości - chociażby uśmiechu, dobrego słowa - zawsze mi sił powinno wystarczyć.

Jako człowiek w pełni dojrzały, powinienem charakteryzować się w swoim działaniu jednością myśli, słów i czynów. Oczywiście najlepiej, jeżeli ta zasada nakierowana jest na czynienie dobra. Jeżeli jednak moim świadomym wyborem byłoby czynienie zła, powinno ono również, jak przystało na człowieka dojrzałego, charakteryzować się konsekwentnie tą spójnością.

Robiąc rachunek sumienia z 10 przykazań, powinienem przy każdym z nich odpo-

wiedzieć na pytania - czy dostatecznie kochałem i czy grzeszyłem brakiem miłości: do siebie, do innych, do Boga. Ta kolejność nie jest przypadkowa albo błędna. Jeżeli ktoś nie kocha siebie - nie może kochać innych; jeżeli ktoś nie kocha innych - nie może kochać Boga.

**Przykazanie I**  
*Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*

Jeden jest Bóg! Czy nie tworzę sobie innych bogów, ważniejszych od jedynego Boga? Czy takimi moimi bogami nie są:

- telewizja (za dużo oglądam i nie to co potrzeba)?
- zabobony (nie przez próg przy witaniu i żegnaniu, feralny piątek i 13, trzeba przysiąść jak się wróciło, gdy się coś zapomniało, nie kłaść torby na podłodze, bo pieniądze uciekną, podkowa na szczęście, łuska karpia w portfelu itp)?
- bioenergoterapeuci?
- magia, horoskopy, kabały, wróżby?
- pieniądze?
- dobra materialne?
- moja praca?
- ja sam?
- własna nadmierna pewność siebie?
- tłumienie w sobie świadomości, że wszystko co mam tylko „dzierzawię” od Boga, i nie jest to „moja własność”?

Czy wirtualne życie bohaterów telewizyjnych seriali jest dla mnie ważniejsze niż życie moich najbliższych?

Czy nie czynię siebie pępkiem świata, wokół którego wszyscy muszą się kręcić?

Czy nie jestem nadmiernie tolerancyjny i wszystkie zachowania własne i innych potrafię sobie wytłumaczyć?

Czy nie wstydzę się swoich postaw i gestów, np. znaku krzyża?

Czy nie zapałem się wiary?

Czy proszę Boga o dar wiary?

Czy staram się rozeznąć Wolę Bożą?

Czy odczuwam bojaźń Bożą?

Czy jednocześnie wierzę w Miłosierdzie Boże?

Czy poddaję się lękom i nie wszystko powierzam Woli Bożej?

Czy staram się być pomocnikiem Boga w stosunku do siebie, innych, Kościoła?

Nie wiem kiedy Bóg mnie powoła do życia wiecznego, ale na pewno jest to już bliżej, niż dalej:

- czy potrafię Bogu dziękować za swoje życie?

- czy jestem gotów na spotkanie z Bogiem?

Czy potrafię, czy chcę w pełni wykorzystać pozostały mi czas służąc innym, jeżeli niczym innym, to choćby przykładowym życiem chrześcijanina?

Czy zachowuję przykazania kościelne?

**Przykazanie II**  
*Nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno*

Czy staram się aby moja mowa była: tak - tak, nie - nie? Czy poprzez nadmierną i nieuzasadnioną wymowę słów, gestów, zachowań:

- przysięgam i wzywam pochopnie imienia Bożego, swój honor i inne bardzo ważne i święte rzeczy?

- przywołuję imię Boże co chwilę w formie przerywnika, a co może najgorsze, na zmianę z plugawym słowem?

Czy dotrzymuję obietnic danych Panu Bogu?

Czy klękając do modlitwy, przebaczam uprzednio wszystkim moim bliźnim?

Czy moja modlitwa polega wyłącznie na wypowiadaniu nauczonych regulek?

Czy moja modlitwa jest na pewno szczerą rozmową z Bogiem - moim najlepszym Ojcem, Przyjacielem, Nauczycielem, Doradcą?

Czy obrazki i inne święte rzeczy w mieszkaniu, w samochodzie traktuję wyłącznie jako talizmany, czy też jest to autentyczna moja droga do Boga?

**Przykazanie III**  
*Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*

Każdy dzień jest dniem świętym, danym mi przez Boga. Czy każdego dnia staram się rozwijać swoje talenty, a nie zakopuję je w ziemi. Czy pamiętam, że życie od Boga jest mi dane i zadane:

- czy dane mi talenty wykorzystuję każdego dnia dla dobra Boga, bliźnich i siebie?

- czy każdego dnia oddaję cześć Bogu przez modlitwę - rozmowę z Nim?

- czy staram się więcej modlić w porównaniu do okresu gdy byłem w sile wieku, ofiarowując moją modlitwę w intencji żyjących i zmarłych?

- czy zwłaszcza w niedzielę, jeżeli mogę,

biore pełny udział w Mszy św.?

- czy swoim zachowaniem lub postawą przeszkadzam innym w uczestniczeniu w Liturgii?

- czy idąc na spotkanie z Bogiem zostawiam wszystkie ziemskie problemy przed drzwiami kościoła?

- czy staram się wszystkie moje myśli angażować w to, co dzieje się na Ołtarzu?

- czy w przypadku niedyspozycji uczestniczę aktywnie w Mszy św. transmitowanej przez radio lub telewizję?

- czy staram się pogłębić atmosferę dnia świątecznego przez głębszą modlitwę, religijne dyskusje, czytanie książek i czasopism katolickich?

- czy w niedzielę i dzień świąteczny znajduję czas dla moich najbliższych – współmałżonka, dzieci, wnuki?

- czy staram się niezbędne prace w domu (np. sprzątanie, gotowanie) i na działce wykonywać we wszystkie inne dni tygodnia, a nie w niedzielę i święta?

- czy umożliwiam w niedzielę odpocznik sąsiadom przez unikanie szczególnie głośnych prac (np. pranie, koszenie trawy)?

- czy unikam robienia zakupów w sklepach w niedzielę i święta (niech w ten sposób próbuję przyczynić się, aby również sprzedawcy mieli w tym dniu czas dla Boga i rodziny)?

#### Przykazanie IV

*Czczij ojca swego i matkę swoją*

My seniorzy w zdecydowanej większości rodziców już na tym świecie nie mamy, w związku z tym:

- czy czasami staram się odwiedzać ich groby?

- czy przypadkiem nie jest tak, że ważniejszym dla mnie jest ładny wygląd ich grobu, niż modlitwa i Msza św. w ich intencji?

- a może jest tak, że motorem mojej opieki nad grobem rodziców jest chęć pokazania jaki to ja nie jestem dobry i wspaniały?

- czy podobnie nie jest z naszym współmałżonkiem, o ile już odszedł do Pana?

Czy pamiętam o naszych dzieciach i wnukach i mądrze je kocham, pamiętając, aby być dla nich wzorem, oparciem, pomocą i skarbnicą mądrości, a nie tylko domagać się od nich pomocy dla siebie?

Kościół jest jak Matka;

- czy uznaję wszystkie dogmaty ogłoszone przez Kościół?

- czy pokornie uznaję mądrość hierarchii kościelnej, mimo, że mam, zgodnie ze swoim sumieniem – odmienne poglądy?

- czy wolę rozgłaszać złe wieści o księżach, niż szukać i propagować zachowanie

duchownych, zasługujących na największy szacunek?

- czy modlę się za Kościół i duchowieństwo, a szczególnie za tych błędzących?

- czy staram się brać aktywny udział w życiu Kościoła, zwłaszcza mojej parafii, poprzez uczestnictwo w różnych grupach parafialnych i prowadzonych w parafii akcji (np. współudział w tworzeniu paczek dla podopiecznych „SOS Franciszkańskiego”, udostępnienie noclegów dla dzieci z Litwy, które przyjeżdżają do naszego miasta na wypoczynek)?

Naszymi przełożonymi i to z wyboru, są ludzie rządzący nami na różnych szczeblach;

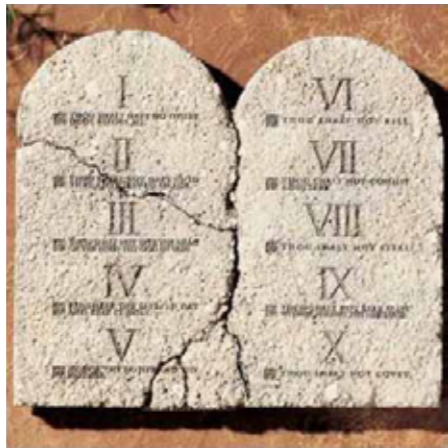
- czy nie lekceważę wyborów i staram się mieć wpływ przy zgłaszaniu kandydatów i dokonywaniu wyborów w ramach przysługującego mi głosu?

- czy szanuję demokratyczne wybory i wybranych przedstawicieli naszego społeczeństwa?

- czy w przypadku moich poglądów zgodnych z moim sumieniem, innych niż poglądy i decyzje ludzi władzy, wykorzystuję wszystkie możliwe i przysługujące mi prawem metody, aby w sposób kulturalny i godny, wpłynąć na bieg wydarzeń?

- czy modlę się za ludzi władzy?

- czy jeżeli jestem gdziekolwiek „człowiekiem władzy”, staram się wszystkie decyzje podejmować zgodnie z własnym sumieniem, a nie kierować się istniejącymi układami?



#### Przykazanie V

*Nie zabijaj*

Nie zabijaj Bożej Miłości, nie zabijaj siebie, nie zabijaj bliźnich. Nie sądzę abyśmy my seniorzy mogli świadomie zabić „brata swego”, ale:

- czy godzę się, a może podpowiadam swoim bliskim zagładę życia nowo poczętego?

- czy robię to w stosunku do stosowania wszelkich środków antykoncepcyjnych, a

zwłaszcza wczesno poronnych?

- czy nie popieram eutanazji?

- czy niektóre moje zachowania, wypowiedzi nie zabijają w bliźnich to co jest najważniejsze – ich wiary?

- czy zabijam nadzieję innych ludzi, np. aby podkreślić swoją „wyższość”, swoją „doskonałość”, „swoją mądrość”?

- czy szkodzę bliźnim w jakikolwiek inny sposób?

- czy siebie nie zabijam przez nieumiarkowane jedzenie i picie, palenie tytoniu, a może jeszcze gorzej – używanie narkotyków?

- czy prowadziłem samochód po alkoholu, niezgodnie z przepisami?

- czy prowadzę higieniczny tryb życia – dbam o higienę osobistą, wychodzę na spacer, ćwiczę w miarę swoich możliwości?

Czy zabijam w sobie to co powinienem właśnie zabić: złe myśli, złe słowa, złe czyny?

#### Przykazanie VI

*Nie cudzołóż*

My seniorzy mamy już swoje lata i chyba bezpośrednio już nie cudzołożymy, ale:

- czy żałuję, że już tego czynić nie mogę?

- czy nie robię tego myślami?

- czy nie posługuję się w tym kierunku filmami, telewizją, zdjęciami?

- czy nie umożliwiam cudzołożenie innym, goszcząc ich i udostępniając wspólne łóżko osobom nie będącym w sakramentalnych związkach małżeńskich?

- czy popieram i toleruję związki nie sakramentalne innych, a zwłaszcza swoich najbliższych – dzieci i wnuków?

#### Przykazanie VII

*Nie kradnij*

Sądzę, że nie napadamy na nikogo w celach rabunkowych i nie jesteśmy też złodziejami sklepowymi, ale:

- czy jak znajdę jakąś rzecz, staram się znaleźć jej właściciela, a w przypadku trudności, przeznaczam ją na jakiś zbożny cel?

- czy nie kradnę czyjeś pomysły i czyjąś pracę, (np. programy komputerowe)?

- czy nie kradnę, nie pozbawiam kogoś pochopnie nadziei do życia, do wiary w siebie, w posiadane talenty?

#### Przykazanie VIII

*Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu*

To przykazanie mogło by brzmieć – nie kłam;

- czy okłamuję innych, zwłaszcza najbliższych?

- czy staram się być w oczach innych lepszym niż jestem w rzeczywistości?

- czy wprowadzam innych w błąd, pragnąc osiągnąć jakieś korzyści dla siebie?

- czy może, nie daj Boże, pod przysięgą kłamliwie zeznam w sądzie?

- czy w moich kłamstwach zupełnie zatraciłem moją godność i nie widzę już mojego bliźniego?

- czy za pomocą moich kłamstw realizuję intrygi, wprowadzam chaos, który jest przeciwstawieniem ładu Bożego?

- czy jestem w stanie przyznać się do moich kłamstw?

- czy wyrządzone krzywdy, przez moje kłamstwa, staram się bliźnim i Bogu wynagrodzić?

#### Przykazanie IX

*Nie pożądam żony bliźniego swego*

Sądzę, że nie pożądamy w sensie dosłownym żony bliźniego swego i że żyjemy ze współmałżonkiem zgodnie chociażby z minimalistyczną zasadą „szanuj męża swego, bo możesz mieć gorszego”, ale:

- czy przypadkiem nie marzysz i nie wypowiadasz głośno tych myśli, aby twój mąż (żona), miał np. włosy Ryśka, dowcip Janusza, szarmanckie zachowanie Andrzeja itd.? Co naprawdę by z tej składanki wyszło? Czy to nie jest właśnie pożądanie żony bliźniego swego i to jeszcze po dokonaniu kilku „morderstw” i wyselekcjonowaniu pewnych części ciała lub charakterów i usposobień?

- czy staram się otoczyć współmałżonka miłością, szacunkiem, pomocą?

- czy daję mojemu współmałżonkowi poczucie, że jest jedyny, kochany i bardzo ważny?

- czy nie jestem samolubny?

- czy nie utrudniam życia współmałżonkowi przez kaprysy, gniew, niecierpliwość i zły humor?

- czy dziękuję Panu Bogu za mojego współmałżonka, czy modlę się za niego?

- czy nasz dom jest przykładem życia chrześcijańskiego?

#### Przykazanie X

*Ani żadnej rzeczy, która jego jest*

Bóg wyposażył nas w talenty na całe życie. Czy talenty które mam, które dostałem od Boga pomnażam, czy marnuję przez zakopanie ich do ziemi? Pomnażam – kiedy je widzę, doceniam i rozwijam. Marnuję – kiedy widzę tylko, że inni mają tych talentów więcej, że ja ich nie mam i nigdy ich mieć nie będę. Tymczasem moje talenty właśnie marnują się zakopane przeze mnie w ziemi. Są osoby które mają więcej talentów od nas i są osoby które mają tych talentów mniej.

Jeżeli my swoje talenty marnujemy, to znaczy, że tych talentów mamy za dużo. Bóg był w naszym przypadku niepotrzebnie hojny.

- Czy nie zazdrościsz innym młodości, powodzenia, zdrowia, sukcesów, zapominając, że też miałem kiedyś swój czas?

- A czy jestem gotów, w miarę swoich możliwości, pomóc innym, zapominając o części o swoich cierpieniach, ułomnościach, i słusznym prawie do opieki?

\*\*\*

Każdy nasz grzech ma swoje korzenie w jednym, albo kilku grzechach głównych. Dla przypomnienia są to: pycha, chciwość,

nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew, lenistwo. Najgroźniejszym grzechem głównym jest pycha. Nie ma chyba żadnego naszego grzechu, który by nie wywodził się właśnie z pychy. Nie sięgając do samych korzeni, nasza spowiedź i próba walki z grzechem będzie tylko zabiegiem kosmetycznym.

Tak jak pycha jest fundamentem naszego grzechu, tak miłość może być lekarstwem na każdy nasz grzech. *Tak więc trwaj wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość* (1 Kor 13,13)

(przygotowywał się do spowiedzi – Jacek Szpakowski)

## Ojciec Bruno - Duszpasterz chorych.

13 października 2007 roku, obchodziliśmy dwudziestą rocznicę śmierci Ojca Brunona Zygmunta Pawłowicza, franciszkanina zajmującego się w głównej mierze chorymi i niepełnosprawnymi. Był oddanym i serdecznym człowiekiem. Pamiętam jego posługę w pomaganiu chorym i uśmiech, którego nigdy mu dla innych nie brakowało. Wszyscy go zawsze dobrze wspominamy. Ojciec Bruno urodził się 21 czerwca 1942 roku we wsi Łysów Siedlecki na Podlasiu. Wychowywał się w ubogiej katolickiej rodzinie. Ojciec był cieślą-stolarzem a matka zajmowała się uprawą lnu. Od małego był chorowity i dobrze się uczył w szkole. Najlepsze wyniki miał z przedmiotów humanistycznych. Już w Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów z własnej inicjatywy, pomagał chorym współbraćiom.

W październiku 1958 roku założył habit zakonny i przyjął imię Bruno. Natomiast 16 września 1959 roku złożył w Gnieźnie pierwsze śluby. Przez całe swe życie zakonne, dożgonnie zajmował się sprawą chorych, gdyż sam doświadczał wielu chorób, dzięki czemu mógł namacalnie poznać potrzeby chorego człowieka. Studiując teologię w Krakowie, rozpoczął działalność charytatywną i został prezesem Sekcji Miłosierdzia MI. Miał za zadanie dostarczać najuboższym rodziną żywność i ubrania, dzięki temu otrzymał możliwość poznania różnych aspektów życia. Ze współpracy z dziećmi,

powstała katecheza Dzieci Specjalnej Troski. 24 czerwca 1967 roku odbyły się święcenia kapłańskie i zaczęła się współpraca z Duszpasterstwem Niewidomych. Ojciec Bruno szybko znalazł kontakt z niewidomymi. Nauczył się pisać czytania na maszynie brajlowej, aby każda osoba niewidoma mogła w pełni uczestniczyć w mszach, które były odprawiane regularnie. Potrafił grać na akordeonie co wykorzystywał na różnych spotkaniach i imprezach z niewidomymi. Uczestniczył również w kursie orientacji przestrzennej (cho-dzenie z laską).

Po święceniach kapłańskich, arcybiskup Karol Wojtyła mianował go duszpasterzem niewidomych archidiecezji krakowskiej i w 1980 roku został krajowym duszpasterzem niewidomych.

Tak wspomina go imiennik Ojca, pan Brunon Lehmann, niewidomy, który jeździł z nim na różne spotkania, pielgrzymki i przeprowadzał z nim rozmowy telefoniczne: „Jest dla mnie wielką radością, zaszczytem i wyróżnieniem podzielić się znajomością, przyjaźnią z duszpasterzem niewidomych. Takim duszpasterzem jakim był ojciec Bruno, który dał mi tak wiele, znaczył dla mnie tak wiele na drodze wiary. Jego świadectwo, jego światło którym nas obdarowywał było dla mnie wielkim darem od Boga. Zresztą sam ojciec Bruno, jego powołanie, jego droga, jego znaczenie dla nas było darem od Boga. Myślę że dla mnie oraz dla wielu z nas ludzi niewidomych i nie tylko,



również ludzi z innych środowisk, ojciec Bruno był niedoścignionym wzorem. Jego otwartość, jego umiejętność integrowania różnych środowisk z ludźmi niewidomymi była imponująca. Jego miłość do ludzi niewidomych była wielka. Swym działaniem, swym życiem, starał się do końca służyć ludziom niewidomym. Za to niech będzie jemu chwała a Bogu dzięki za tak wielkiego człowieka, którego było mi dane spotkać i przez okres 5 lat mogłem się z nim przyjaźnić. I choć śmierć ojca Bruno po ludzku rzecz biorąc jest dla nas wielką stratą to jednak wierzymy, że ta śmierć nie zdołała przerwać tej przyjaźni, że jest to odejście do domu ojca. Ojciec Bruno modli się za nas u Pana i wyprasza dla nas wiele łask umacniających nas w wierze. Myślę, że ta przyjaźń, będzie trwała wiecznie i że kiedyś, wszyscy się w niebie spotkamy i będziemy wielbić Boga. Póki co módlmy się za ojca Brunona i do ojca Brunona by Pan Bóg nad nami czuwał. Znając ojca Bruno, chyba miałem tę łaskę zrozumienia jego śmierci, wiedząc jak wspaniałym był zakonnikiem, jak wiele znaczył dla zakonu franciszkańskiego. Myślę, że było mi pewne rzeczy łatwiej zrozumieć, gdyż jego odejście może nie było dla mnie aż tak bolesne. Wierzę, że ojciec Bruno i jego powołanie, jego miłość do ludzi niewidomych, jego zaangażowanie będzie zauważone i już teraz jest zauważone. Wierzę, że to wszystko będzie docenione co ojciec Bruno zrobił dla nas, ludzi niewidomych, że to będzie docenione przez samych niewidomych, ale że ta jego miłość do ludzi niewidomych, będzie doceniona w kościele i naśladowana. Wierzę, że jego życie i śmierć, przynosi wielkie owoce i teraz i na przyszłość. Ojciec Bruno uczył nas wiary, uczył nas wymagać od siebie, uczył nas miłości i chciał abyśmy od siebie wymagali. Oczekiwał tego od nas, ale przede wszystkim oczekiwał tego od siebie i sam od siebie wymagał. Był dla nas przykładem i wzorem, jak należy od siebie wymagać, jak wymagać od innych, ale przede wszystkim robiąc to samemu. Ojciec Bruno uczył nas radować się w Panu. Uczył nas takiej pełnej radości, uśmiechając się do nas. Dla mnie człowieka niewidomego, wydawało mi się, że wiele tracę, że nie widzę tej radości, tego uśmiechu ojca Brunona o której wiele mi mówiono. To jednak myślę, że ta radość ojca promieniowała i radość serca była jeszcze pełniejsza. Także wdzięczny je-

stem Bogu za tę radość podzielenia się świadectwem o ojcu Brunonie. Chciałbym też powiedzieć, że ojciec Bruno nazywał mnie „swoim imiennikiem kochanym” co było, myślę wielkim wyróżnieniem. Bo mając takie same imię jak ojciec Bruno, który wybrał sobie to imię zakonne, uważam, że dla mnie, dał mi też chyba tak do zrozumienia, że to imię nas do czegoś zobowiązuje, że to imię zobowiązuje nas do dawania świadectwa w wierze i miłości.”

A tak wspomina Ojca Brunona pani Jadwiga: „(...) Doszliśmy do ślicznej wioski – szczęśliwi i dumni. We wszystkich domach włączone żelazka, suszarki. Wyciągamy najmniej sfatygowane buciki. Jutro wchodzimy na Jasną Górę – chcemy wyglądać pięknie i godnie. Pogoda była przepiękna. Raniutko wyruszamy na ostatni etap. Opuściliśmy gościnną wioskę, zakręt i jesteśmy już na szlaku. Raptem nie wiadomo skąd, silny wiatr zaczął szarpać naszymi fartuchami. Lunał deszcz, i po chwili wszyscy byliśmy mokrzy. A brat Wiesław radosnym głosem zaintonował: „Oto jest dzień, który dał nam Pan.” Po chwili niebo się rozpogodziło, a Ojciec Bruno pouczył nas: „Matce Bożej do której tak gorliwie tyle dni szliśmy, nie zależało na naszych pięknych fartuchach, i fryzurach. Bardziej Ją interesują nasze czyste serca i intencje.” No i nasze buzie też się wypogodziły (...)”

Dość trudno jest opisać miejsca bytności i działalności ojca Brunona, przeplatają się one bowiem ze sobą: Kraków, Łaski, Łódź, Warszawa, Gdynia, Gdańsk, Lublin.

Ojciec Bruno zginął 13 października 1987 roku w wypadku samochodowym. Na pogrzeb przybyło wielu gości z całej Polski na msze odprawianą przez ponad stu księży. Tak ogromna frekwencja, pokazuje nam jak wielkim człowiekiem był Ojciec Bruno i jak dużo zdziałał dla poszczególnych osób.

Ze świadectwa pani Jadwigi: „Chwała Panu za dar spotkania takiego człowieka, ojca i przyjaciela. Módlmy się wszyscy o szybką beatyfikację naszego ojca. Niech świat dowie się o wspaniałym kapłanie. Niech zaraża młodzież swoją franciszkańską dobrocią i miłością.”

## Wiersze

„Poznaję mądrość krzyża”

Poznaję mądrość krzyża,  
która mnie do Boga zbliża,  
miłość, która uskalnia,  
moc, która uwalnia.  
Od własnych słabości,  
nędzy i rozpaczy,  
to Jego siła ducha  
uwalnia swoich braci.  
Wszystkich nas prowadzi  
serca ubogaca,  
zmienia swoje życie  
kto do Boga wraca.  
Kto swój krzyż przyjmuje  
za grzechy żałuje.  
Z krzyża czerpie siłę  
i swój krzyż miłuje.  
Teraz powiem więcej  
co mi mówi moje serce.  
Ducha swego złożył  
w ojca swego ręce.  
By nas poprowadzić,  
by nas ubogacić,  
Ducha swego składa  
w ręce swoich braci.  
By nas poprowadzić  
by nas ubogacić  
Ducha swego składa  
w ręce swoich braci.

Brunon Lehmann

„Pan Bóg dał mi światło oczy serca”

Pan Bóg dał mi światło oczy serca  
I otworzył serce  
bym przemawiał z serca  
I dzielił się sercem.  
Dał mi oczy duszy  
I otworzył uszy,  
dał mi oczy wiary  
I wypełnił miłością,  
dał mi światło wiary  
I życie z radością.  
Pełniejsze spojrzenie na  
Jego cierpienie i krzyż,  
bym dojrzał  
dla Niego Cierpiąc  
siłę z krzyża poprzez siłę ducha  
w zjednoczeniu z Mistrzem,  
rozważając słowo  
Mogę znaleźć siebie  
w ogromie cierpienia,  
które służy ludziom  
w Boskim programie zbawienia.

Brunon Lehmann

„Przez Krzyż – do Nieba!”

Jedynie Krzyż – Jest drogą do Nieba!  
On wiedzie wzywać – Zrozumieć to  
trzeba.

Dlaczego ja – We współczesnym  
świecie żyjący  
Miast przy Nim trwać – Oddalać się  
odeń niechcący

I uciec chce – Od wszelakiego  
cierpienia  
Nie bacząc, że – Jest ono zadatkiem  
zbawienia,

Więc naucz mnie – O Chryste!  
Współcierpieć z Tobą  
Zniszcz, co we mnie złe – Na nowo  
zespół mnie z Sobą

Niech rany Twe – Ciągłe rozpamiętuje.  
Być z Tobą chcę – Choć tak  
niegodnym się czuję.

A przecież wiem – Że Krzyż tak wielu  
uświęcił  
Jam dzieckiem Twym – Nie dozwól  
bym się Zniechęcił.

Dlatego też – Tobie w pokorze  
się kłaniam,  
Już znika zmierzch – I świta  
Dzień Zmartwychwstania!

A.C.

Uśmiechnij się

Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły?  
- pyta nauczycielka Jasia.  
- Bo nie mogę się obudzić na czas...  
- odpowiada rozszalony chłopiec.  
- Nie masz budzika?  
- Mam, ale on dzwoni wtedy, kiedy śpię.

- Powiedz, Jasiu, czy dalej od nas są położone Chiny czy Księżyc?  
- pyta nauczyciel.  
- Panie psorze, myślę, że jednak Chiny.  
- A na jakiej podstawie tak twierdzisz?  
- Bo Księżyc już widziałem nieraz, a Chin jeszcze nigdy

Nauczyciel do ucznia:  
- Jasiu, zaprowadź panów archeologów w to miejsce gdzie znalazłeś stare monety.  
- To niemożliwe.  
- Dlaczego?  
- Bo dzisiaj muzeum jest zamknięte

## WARTO JĄ NAŚLADOWAĆ - ERNA

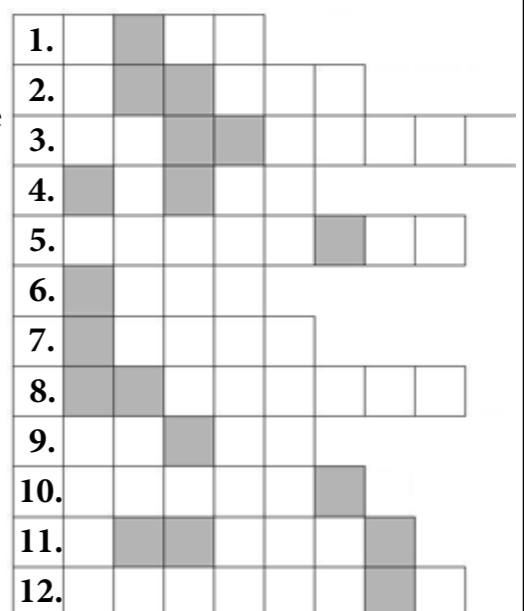


W niemieckim mieście - Monachium uprzejma dla wszystkich. Chętnie poprzyszła na świat dziewczynka, której dano na imię Erna. Była zwykłym dzieckiem, ale jej życie naznaczyła wielka miłość do Pana Jezusa. Jako mała dowiedziała się od swojej mamusi jak bardzo kocha nas Pan Jezus i co dla nas zrobił. Pokochała Go największą miłością na jakie mogło się zdobyć jej dziecięce serduszko. - Mamusiu – powiedziała – ja kocham Pana Jezusa i dla Niego chcę być zawsze dobra i bardzo grzeczna. I rzeczywiście Erna bardzo się starała. Była pogodna, wesoła i bardzo

## KRZYŻÓWKA

1. W tym mieście znajduje się bazylika św. Piotra
2. Na bezchmurnym niebie
3. Poczłówka
4. Uciszył ją Pan Jezus, gdy przebywał z uczniami na jeziorze (Mt, 8,23)
5. Sakrament pokuty
6. Maluje na szybach
7. Odmierza czas
8. Robaczkowy u człowieka
9. Mały konik lub uczesanie koleżanki
10. Święty z Padwy, który głósił kazanie do ryb
11. Siła fizyczna, krzepa
12. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem

Litery z znaczonych pól utworzą rozwiązanie.



Tu wpisz rozwiązanie:

.....  
.....

# Ślad Losu - Niezwykła Droga Krzyżowa.

Rozpoczął się okres Wielkiego Postu w liturgii Kościoła. Czas, w którym przygotowujemy się do corocznego przeżywania najważniejszych wydarzeń w historii zbawienia człowieka. W ciągu sześciu tygodni jego trwania będziemy uczestniczyć między innymi w rekolekcjach i cotygodniowych nabożeństwach: w niedzielę Gorzkich Żalów, zaś w piątki Drogi Krzyżowej. Pięć lat temu w ostatni piątek Wielkiego Postu danym mi było uczestniczyć w wyjątkowej, oryginalnej Drodze Krzyżowej. Chciałabym, wrócić do wspomnień i podzielić się z Czytelnikami „Ze Wzgórza” tym niezwykłym doświadczeniem. Zwłaszcza, że jak się później okazało, była ona na ten czas ostatnią. Niestety, nie ma już tej Drogi Krzyżowej. Co stanowiło o jej oryginalności? Otóż była ona w całości śpiewana. Pełna niezmiernych dźwięków, pięknych słów, dostarczała niezwykłych poruszeń serca. Przed oczami jawiły się jako żywe obrazy sprzed dwóch tysięcy lat. Postanowiłam więc przyjąć się bliżej jej wykonawcom, młodym „zapaleńcom”, ale także poznać historię powstania tak interesującego i głębokiego w swej wymowie dzieła, by i innym szeroko otworzyć nań oczy.

Droga Krzyżowa w całości śpiewana, zrodziła się z tęsknoty serca, z potrzeby chwili, na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, w stanie wojennym. Wtedy to, w sercach młodych kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego o.o. Redemptorystów w Tuchowie, koło Tarnowa, pełnych buntu przeciw temu, co się wokół działo. Obserwujących pośród ówczesnego społeczeństwa brak poszanowania dla najwyższych wartości: dobra, prawdy i życia, zrodziła się myśl, by oddać Bogu część w sposób szczególny. Nowy, a jednak wciąż taki sam. Autorem słów do tekstów większości stacji, które noszą inne tytuły, niż te ogólnie znane, w dodatku napisano ich piętnaście (o jedną więcej - wykorzystano w niej tekst Cyryllonasa, autora z IV w. po Chr.) - jest o. Andrzej Wodka. Kompozytorem zaś, poza dziewczętą, do której muzykę ułożyli wspólnie o.o. Piotr Andrukiewicz i Krzysztof Dudek - jest o. Wojciech Skroboszewski. „Ślad Losu”, bo tak nazwali oni swoją drogę krzyżową (od tytułu trzeciej stacji), można było usłyszeć w kilku polskich miastach. Między innymi w Olsztynie, Częstochowie, a także w mojej rodzinnej Gdyni. Dowiedziałam

się o tym tzw. „przypadkiem”. A ci młodzi ludzie miłujący Boga (bez tego, nie da się przecież z takim oddaniem śpiewać) modelili się nią nieprzerwanie od 1996 do 2004 roku.

Kiedy zaczęli było ich od sześciu do ośmiu osób. Ale nie ma już nikogo z pierwszego składu. Najdłużej w zespole (od 1997 r.) byli Agnieszka Skowrońska „szefowa”, jak o niej mówili koledzy, bez której nie byłoby, co roku tego śpiewania, a także tenor i gitarzysta Sebastian. W ciągu ośmiu lat jej pracy ludzie przychodzili, odchodzili, a ona wciąż trwała i zbierała ich, jak kwoka swe kurczęta, na pierwsze spotkanie, które miało miejsce zazwyczaj w połowie grudnia, jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Sprawdziła stan liczebny grupy. Kto przybył, kto ubył? A pod koniec stycznia, czasem na początku lutego, zaczęli intensywne próby. Dwa do trzech razy w tygodniu, od półtorej do trzech godzin. W latach 1997 - 1999 śpiewali tylko w „swojej” parafii o.o. Redemptorystów p/w Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka przy ul. Portowej 2 w Gdyni. I tylko raz w całym Wielkim Poście. Od 2000 r. zaczęto ich zapraszać do różnych gdyńskich parafii. W naszej Parafii też ponoć byli, ale ja jeszcze wtedy tu nie mieszkalam. Może ktoś pamięta? W sumie z tym swoim śpiewaniem odwiedzili ich trzynastu, czternastu w Gdańsku Nowym Porcie. Zawsze zaczęli w Macierzy, by potem innym służyć swoją sztuką. W ostatnim roku swego śpiewania, ta amatorska grupa, wywodząca się głównie spośród studentów Akademii Morskiej, liczyła 19 osób. Jako członkowie Morskiego Duszpasterstwa Akademickiego, przycupnęli w Ośrodku Duszpasterskim Ludzi Morza - Stella Maris.

Jak już wspominałam, głównym inspiratorem, jednocześnie gitarzystą, dyrygentem, słowem koordynatorem całości, dzięki komu wszystko to „kręciło” się przez tyle lat, była Agnieszka Skowrońska - teolog świecki, absolwentka KUL-u. Obecnie pisze drugie magisterium zwiędzające cztery lata studiów na kierunku - komunikacja społeczna, które odbywa w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim. Rośnie nam rasowy dziennikarz katolicki. Ale coś za coś. Nie ma jej w Gdyni. Zabrakło więc głównego „motoru” - siły napędowej

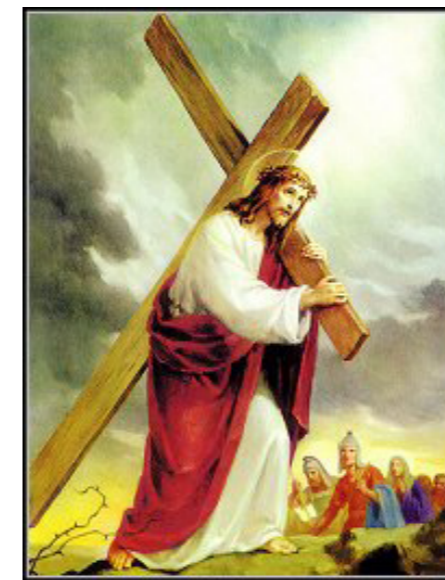
i wszystko się zatrzymało. Póki co zostały tylko wspomnienia. Wracam więc do nich każdego roku podczas Wielkiego Postu słuchając nagrania zarejestrowanego 26 marca 2004 r. na płycie CD podczas przedostatniego wykonania - przeżywania „Śladu Losu” w parafii p/w Podwyższenia Krzyża Świętego na Witominie.

Amatorzy, a takie głosy. Zachwyliły mnie zwłaszcza basy. Czyste, wyraźne. Ale i sopranom, tenorom, szczególnie drugiemu gitarzyście w zespole - Sebastianowi oraz altom, nie można było niczego zarzucić. Jeszcze Klaudia pełniła w tym towarzystwie, podwójną rolę - grała na kontrabasie i wzmacniała swoim głosem alty. Aby nie wracać do prezentacji całej grupy, uzupełnię resztę składu: instrumenty - oprócz dwóch gitar i kontrabasu - na flecie poprzecznym grała Liliana, zaś na klarncie, który pobrzmiwał także rzewnie, „fletowo” - Emilia. Odpowiedzialnym za całość nagłośnienia był akustyk - drugi Sebastian w zespole. Warto w tym miejscu, przedstawić pozostałych śpiewaków. I tak: soprany - Hanka i Kasia, doskonale się uzupełniające w partiach śpiewanych solo, ale też w służących za tło dla poszczególnych stacji; alty to: Karolina, Wanda, Maryla, Basia, Ania, Asia - najliczniejszy chórek, współbrzmiały i stanowiący równie piękne tło na przestrzeni całej Drogi Krzyżowej. A teraz męskie głosy. Po trzy tenory: wspomniany już wyżej gitarzysta Sebastian, znakomicie śpiewający solo, szczególnie wzruszająco stację IV i VI, a także Piotr i Jarek. Na koniec - trzy basy rozpoczynające całą Drogę Krzyżową: Daniel śpiewający kilkakrotnie partie solowe, Michał, którego chyba najcudniejsze solo w XII stacji, doprowadziło do tego, że po mojej twarzy popłynęły ciężkie łzy wzruszenia, a przez plecy co i rusz przelatywały ciarki. Potęgowało się to, kiedy między zwrotkami, Agnieszka ostro uderzała w struny gitary, podkreślając grozę okrutnej śmierci Syna Człowieczego, gdy konając, szukał On niewidzącymi już oczyma, Swego Ojca. Komplet basów zamyka Wiesiek.

Specyfika tej Drogi, polegała nie tylko na tym, że była ona w całości śpiewana, ale także i na tym, że między innymi ze względów organizacyjnych (nie ze wszystkimi instrumentami można chodzić od stacji do stacji w kościele), młodzież ustawiła się u stóp ołtarza, rozkładając tam instrumenty, mikrofony, pulpity. W zasadzie, gdyby nie było to nabożeństwo pokutne, można by przyjąć, iż jest to mały koncert z chórem i orkiestrą. Całość trwała okrągłą godzinę. Wierni siedzieli w ławkach, wstając tylko, gdy ksiądz odczytywał nazwę kolejnej sta-

cji, dodając mały fragment z Biblii, albo przeplatając krótką sentencją. Przy XII stacji klęczeliśmy. Tekst i slajdy obrazujące poszczególne stacje, rzutnik kierował na ekran. Można, więc było, zwłaszcza, że Agnieszka przed rozpoczęciem, zachęcała do tego, włączyć się do śpiewu. Po II stacji rzeczywiście, niektórzy śpiewali razem, w tym i autorka niniejszego tekstu, szary, zwyczajny człowiek, obdarowanym przez Pana łaską wrażliwości na dźwięk, obraz, słowo. Chciałabym, oddając Bogu chwałę, zachęcić Was, Drodzy Czytelnicy, do żywego uczestnictwa w takiej, niezbyt często spotykanej, Drodze Krzyżowej, kiedy tylko zdarzy się ku temu sposobność. A oto garść tych moich przeżyć i refleksji:

Stacja I „Skazany” - Basy napełniły cały kościół niemal jednostajnym niskim brzmieniem: opowiadały o przyszłości na świat, poczętę z Ducha, a zrodzonego z Panny, Tęgo, który był Prawdą i Dobrem. Piłat wysłał Go na krzyż, a naród wybrany wciąż czeka na Mesjasza. „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11)



Stacja II „Dłoń Boga” - Ksiądz prowadzący powiedział: „W każdej chwili naszego życia mamy przed sobą dwie drogi: drogę naszego egoizmu i drogę miłości”. (A. Wodka) Wybierając drogę miłości, która: „wszystko znosi...” (1 Kor 13,7a), musimy liczyć się z dźwiganiem krzyża Chrystusowego, ale w „nagrode” Boga dłoń da nam Życie.

Stacja III „Ślad losu” - „O Panie, któryś za nas upadł w drodze, dodaj sił, dodaj łaskę!... Nie pozwól, żeby słabość zniewoliła mą duszę aż do dna” (A. W.). Jezus przychodzi do mego życia, żeby ofiarować mi swoje Życie, ale ja chodzę swoimi ścieżkami, czy

zobaczę w nich ślad swojego losu?

Stacja IV „Gdzie jesteś” - „Kochać - znaczy cierpieć; nie kochać - znaczy umierać” (A. W.). Przy tej stacji, podobnie jak przy XII, bardzo mocno wzruszały; zarówno treść jak i muzyka; przepiękny, wstrząsający człowiekiem, melodyczny dialog pomiędzy Synem, a Matką: „Gdzie jesteś Matko, gdzie? Chcę ujrzeć, chociaż Twój cień! Dotknij mnie wzrokiem Twym i lżejszy będzie mój krzyż... - Nie mogę, Synku, dojść, nie mogę objąć cię - kordon się zamknął zły, z Twoim - me serce drży...” (A. W.). Tu po raz pierwszy oczy mi zwiłgotniały.

Stacja V „Przymuszony” - Wdzięczna dla ucha melodia, a słowa każą się zatrzymać, zastanowić i prosić Pana: „...przymuś mnie, obarcz mnie. Złam mnie srogością drogi, krzyżem trwogi, ścieżką mą skrzyżuj z Twą... I nawróć mnie i nagroź trud skarbem wiary...” (A. W.)

Stacja VI „Weronika” - Dźwięki muzyki jak przy stacji IV i porywające solo Sebastiana. A autor wyjawia prawdę: „Uśmiech Boga dosięga tego, kto odkrywa w człowieku swego brata” Czy i ja mogę być Weroniką?

Stacja VII „Ziarno w ziemi” - Jezus za mnie upada już drugi raz, przygnieciony ciężarem krzyża uderzając głową w bruk: „A ja się boję męki, lękam hańby, trwoży mnie szyderstw śmiech. Ja wolę w tłumie skryć się, wraz z nim czekać czy jeszcze wstaniesz raz...” (A. W.)

Stacja VIII „Ciężkie łzy” - Kobiety płaczą, same nie wiedząc, że płacz ten potrzebny jest raczej im i ich dzieciom: „Bo przyjdą dni, że będzie zło zwać się dobrem... /.../ Nie czas żałować świata, kiedy ginie pod sercem matki syn...” (A. W.) Mocne słowa, zwłaszcza dla matek nie pozwalających przyjąć na świat swoim dzieciom.

Stacja IX „Do końca” - Trzeci upadek pod brzemieniem mego grzechu. Bóg za mnie upada! I się podnosi, pokazując, że i ja powinnam powstawać i Jego drogą kroczyć. Pan mi pomoże, gdy znowu zgrzeszę, bym mogła skruszona: „do końca donieść swój ludzki los... /.../ Każdy jest tym, kim jest, a nie tym, kim był.” (A. W.)

Stacja X „Tunika” - „Zerwano szatę z Ciebie, tyś stał nagi, w chłości złych oczu, serc. Krzykiem sieczony mściwym, biczem zniewag, wstydu nabrzmiałeś krwią... Godności Król, czystości łąz za mnie płacisz...” Jak wielu nas jeszcze wciąż rani Tęgo „Ba-

ranka bez skazy” Prośmy więc: „Obejmij nas tuniką swą - całodzianą... I złącz nas wszystkich w jedno, w całej prawdzie. Złącz nas w miłości swej...” (A. W.).

Stacja XI „Otwarte rany” - „Ja - kat okrutny z młotem, z gwoździem w ręce, wlałem ból w ciało Twe...” (A. W.). Za każdym moim grzechem ciężkim, kryją się otwarte Twoje rany Jezusa. Każdy mój grzech to włócznia rozdzierająca Twe święte Ciało. Ale wiem też, że: „Z twych dłoni, stóp, trysnęła Krew Pojednania!” (A. W.)

Stacja XII „Ojciec” - Przy tej stacji wszyscy ukłękneliśmy. Głęboko, mocno dotykające serca słowa, przenikające na wskroś dźwięki, melodia. Łzy - ciężkie krople. Nie wstydę się ich. „Widzę” Go na tym krzyżu konającego. Szukającego gasnącym wzrokiem Ojca, aby Mu ofiarować swoje życie za mnie. A Matce swej przekazać jako Jej dziecko.

Stacja XIII „Magnifikat” - Tu właśnie tak rzewnie klarnet „zapłakał” niczym flet. Maryja chce się zakrzętać wokół pogrzebu, bo zdjęli już Ciało Jej Syna z krzyża. Nuci pieśń młodości, gdy poczęła Go w swym Dziewiczym łonie. Dziękuje też Bogu, że Syn już nie cierpi. Zmartwiona jest tylko niewiernością Izraela: „...odepchnął Ojca dłoń...” (A. W.)

Stacja XIV „Kamień” - „Mędrcom jest ten, kto sam umiera, aby pozwolić Bogu żyć w sobie.” (A. W.) Dlaczego kamień? „Lecz kamień odrzucony wesprze wszystko, węglą głowicą jest. Pan to uczyni wkrótce swoim ramieniem, powstanie z martwych Bóg... Tak wszelkie zło i grzech, i śmierć pokona... A grób zostanie pusty - znak, że kiedyś zmartwychwstaniemy my...” (A. W.) Nadzieja dla nas się otwiera, że wierząc, ufając Bogu, i my będziemy razem z Nim królować.

Stacja XV „Niedaleko” - I na zakończenie, w „dołożonej” stacji piętnastej śpiewają wszyscy - jednym chórem, tak jak wszystkich dotyczą obietnice Boga. „Niech zbliżą się do mnie: król i niewolnik. Jestem tak samo dobry dla wszystkich proszących. Niech do mnie przystąpią: niewolnica i pani, nie ma bowiem u mnie względu na osobę... Niech piją moją krew - tak mali i wielcy bo jeden kielich jest, bez dzielenia.” (Cyryllonasa). Jezus pokonując śmierć, jako Nowy Adam stał się Głową odkupionej ludzkości - swojego Kościoła, Dawcą Bożego życia dla wszystkich.

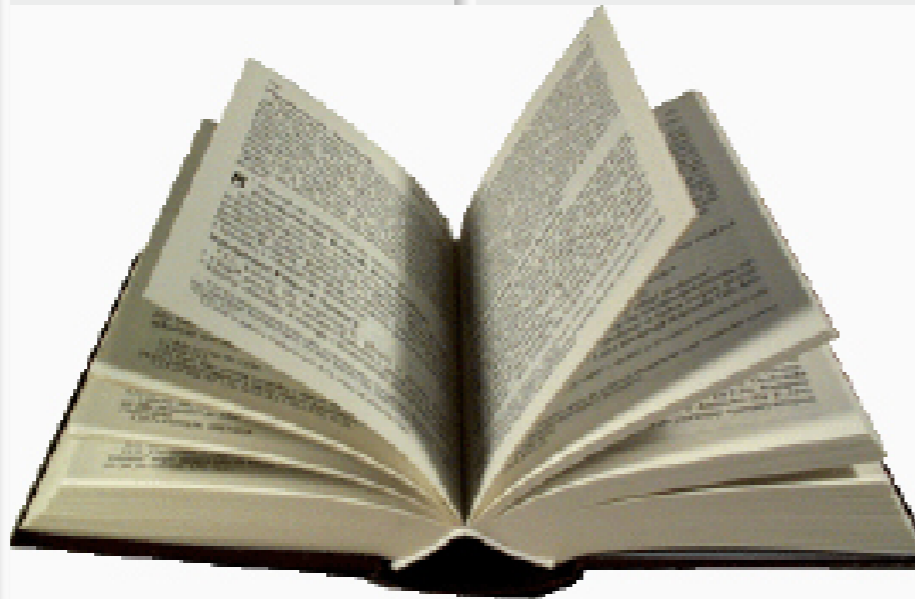
Bogumiła Lech - Pallach.

## MÓW PANIE

01.03.09 - Rdz 9,8-15; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15 - I Niedziela Wielkiego Postu  
 02.03.09 - Kpł 19,1-2.11-18; Mt 25,31-46  
 03.03.09 - Iz 55,10-11; Mt 6,7-15  
 04.03.09 - Syr 51,13-20; [Flp 3,8-14]; J 15,9-17 - Św. Kazimierza, królewicza - święto  
 05.03.09 - Est (Wlg) 14,1.3-5. 12-14; Mt 7,7-12  
 06.03.09 - Ez 18,21-28; Mt 5,20-26  
 07.03.09 - Pwt 26,16-19; Mt 5,43-48  
 08.03.09 - Rdz 22,1-2.9-13.15-18; Rz 8,31b-34; Mk 9,2-10 - II Niedziela Wielkiego Postu  
 09.03.09 - Dn 9,4b-10; Łk 6,36-38  
 10.03.09 - Iz 1,10.16-20; Mt 23,1-12  
 11.03.09 - Jr 18,18-20; Mt 20,17-28  
 12.03.09 - Jr 17,5-10; Łk 16,19-31  
 13.03.09 - Rdz 37,3-4.12-13a. 17b-28; Mt 21,33-43.45-46  
 14.03.09 - Mi 7,14-15.18-20; Łk 15,1-3.11-32  
 15.03.09 - Wj 20,1-17; 1 Kor 1,22-25; J 2,13-25 - III Niedziela Wielkiego Postu  
 16.03.09 - 2 Krl 5,1-15a; Łk 4,24-30  
 17.03.09 - Dn 3,25.34-43; Mt 18,21-35  
 18.03.09 - Pwt 4,1.5-9; Mt 5,17-19  
 19.03.09 - 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Rz 4,13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a [Łk 2,41-51a] - Św. Józefa, Oblubieńca NMP - uroczystość  
 20.03.09 - Oz 14,2-10; Mk 12,28b-34  
 21.03.09 - Oz 6,1-6; Łk 18,9-14  
 22.03.09 - 2 Krn 36,14-16.19-23; Ef 2,4-10; J 3,14-21 - IV Niedziela Wielkiego Postu (Laetare)  
 23.03.09 - Iz 65,17-21; J 4,43-54  
 24.03.09 - Ez 47,1-9.12; J 5,1-3a.5-16  
 25.03.09 - Iz 7,10-14; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38 - Zwiastowanie Pańskie - uroczystość  
 26.03.09 - Wj 32,7-14; J 5,31-47  
 27.03.09 - Mdr 2,1a.12-22; J 7,1-2.10.25-30  
 28.03.09 - Jr 11,18-20; J 7,40-53  
 29.03.09 - Jr 31,31-34; Hbr 5,7-9; J 12,20-33 - V Niedziela Wielkiego Postu  
 30.03.09 - Dn 13,41-62; J 8,1-11

31.03.09 - Lb 21,4-9; J 8,21-30  
 01.04.09 - Dn 3,14-20.91-92.95; J 8,31-42  
 02.04.09 - Rdz 17,3-9; J 8,51-59  
 03.04.09 - Jr 20,10-13; J 10,31-42  
 04.04.09 - Ez 37,21-28; J 11,45-57  
 05.04.09 - Mk 11,1-10; Iz 50,4-7; Flp 2,6-11; Mk 14,1-15.47 - VI Niedziela Wielkiego Postu, Niedziela Palmowa  
 06.04.09 - Iz 42,1-7; J 12,1-11 - Wielki Poniedziałek  
 07.04.09 - Iz 49,1-6; J 13,21-33.36-38 - Wielki Wtorek  
 08.04.09 - Iz 50,4-9a; Mt 26,14-25 - Wielka Środa  
 09.04.09 - Wj 12,1-8.11-14; 1 Kor 11,23-26; J 13,1-15 - Wielki Czwartek - Święte Triduum

14.04.09 - Dz 2,36-41; J 20,11-18 - Wtorek w Oktawie Wielkanocy  
 15.04.09 - Dz 3,1-10; Łk 24,13-35 - Środa w Oktawie Wielkanocy  
 16.04.09 - Dz 3,11-26; Łk 24,35-48 - Czwartek w Oktawie Wielkanocy  
 17.04.09 - Dz 4,1-12; J 21,1-14 - Piątek w Oktawie Wielkanocy  
 18.04.09 - Dz 4,13-21; Mk 16,9-15 - Sobota w Oktawie Wielkanocy  
 19.04.09 - Dz 4,32-35; 1 J 5,1-6; J 20,19-31 - II Niedziela Wielkanocna, Niedziela Miłosierdzia Bożego (Biała)  
 20.04.09 - Dz 4,23-31; J 3,1-8



Paschalne-Msza Wieczery Pańskiej  
 10.04.09 - Iz 52,13-53,12; Hbr 4,14-16; 5,7-9; J 18,1-19.42 - Wielki Piątek Męki Pańskiej  
 11.04.09 - Rdz 1,1-2,2; Rdz 22,1-18; Wj 14,15-15,1; Iz 54,4a.5-14; Iz 55,1-11; Ba 3,9-15.32-4,4; Ez 36,16-17a.18-28; Rz 6,3-11; Mk 16,1-8 - Wielka Sobota-Wigilia Paschalna  
 12.04.09 - Dz 10,34a.37-43; Kol 3,1-4; J 20,1-9 - Pierwsza Niedziela Wielkanocna, Zmartwychwstanie Pańskie  
 13.04.09 - Dz 2,14.22-32; Mt 28,8-15 - Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy

21.04.09 - Dz 4,32-37; J 3,7-15  
 22.04.09 - Dz 5,17-26; J 3,16-21  
 23.04.09 - Dz 1,3-8; Flp 1,20c-30; J 12,24-26 - Św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski - uroczystość  
 24.04.09 - Dz 5,34-42; J 6,1-15  
 25.04.09 - 1P 5,5b-14; Mk 16,15-20 - Św. Marka, Ewangelisty - święto  
 26.04.09 - Dz 3,13-15.17-19; 1 J 2,1-5a; Łk 24,35-48 - Trzecia Niedziela Wielkanocna  
 27.04.09 - Dz 6,8-15; J 6,22-29  
 28.04.09 - Dz 7,51-59; 8,1; J 6,30-35  
 29.04.09 - 1 J 1,5-2,2; Mt 11,25-30 - Św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła - święto  
 30.04.09 - Dz 8,26-40; J 6,44-51



## Do wspólnoty Ludu Bożego przez Sakrament Chrztu Świętego zostali włączeni:

Julia Zielińska  
 Lilianna Kostecka  
 Lea Knycińska  
 Lena Kniaziewicz  
 Konstancja Sobala  
 Maja Cywińska  
 Maja Kurek  
 Helena Straczycka  
 Maja Kobylńska  
 Lena Heyke  
 Julia Przygoda  
 Sylwia Ziółkowska  
 Julia Templin  
 Cezary Hallmann  
 Liliana Heyke  
 Antonina Puchowska  
 Laura Kowalczyk-Fijałkowska  
 Liliana Dudzińska  
 Michał Pawłowski  
 Radosław Grunwald  
 Mercedes Coppola  
 Hubert Twarowski



## Sakrament Małżeństwa zawarli:

Maja Kowalska  
 i Łukasz Stelmach  
 Katarzyna Głowacka  
 i Patryk Kuczysz-Lutomski  
 Teresa Ignaczak  
 i Jan Pobłocki  
 Kinga Bolewska  
 i Tomasz Ferenc

## Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

† Stanisław Marzejon,  
 z ul. Wachowiaka, l. 48  
 † Łucja Dmochewicz,  
 z ul. Dąbrowskiego, l. 85  
 † Edward Keller,  
 z ul. Bpa Dominika, l. 69  
 † Krystyna Martyni,  
 z ul. Wachowiaka, l. 83  
 † Jacek Missima,  
 z ul. Hetmańskiej, l. 53  
 † Regina Grądalska,  
 z ul. Świętojańskiej, l. 86  
 † Jan Kamiński,  
 z ul. Bpa Dominika, l. 98  
 † Łucja Grala,  
 z ul. Świętojańskiej, l. 85  
 † Ewa Tarnasiewicz-Klimowska,  
 z ul. Kopernika, l. 62  
 † Wanda Szczypior,  
 z ul. Górnej, l. 81  
 † Taisa Merdi,  
 z ul. Legionów, l. 93  
 † Stanisława Gotowicz,  
 z ul. Syrokomli, l. 80  
 † Daniela Bennich,  
 z ul. Miętowej, l. 77  
 † Leszek Kabała,  
 z ul. Świętojańskiej, l. 70  
 † Jolanta Gierzyńska,  
 z ul. Redłowskiej, l. 51  
 † Alfons Litzau,  
 z ul. Bpa Dominika, l. 85  
 † Waleska Kąkol,  
 z ul. Ujejskiego, l. 93

† Antoni Kalisz,  
 z ul. Reja, l. 84  
 † Marta Dakowicz,  
 z ul. Świętojańskiej, l. 80  
 † Wanda Urbańska,  
 z ul. Wyspiańskiego, l. 74  
 † Marian Miśkiewicz,  
 Niemcy, l. 73  
 † Irena Jankowska,  
 z ul. Partyzantów, l. 86.  
 † Antonina Missima,  
 z ul. Gierymskiego, l. 75  
 † Benedykt Szidel,  
 z ul. Kopernika, l. 84  
 † Jolanta Tarkowska,  
 z ul. Grotgtera, l. 54  
 † Zofia Kurowska,  
 z ul. Legionów, l. 87  
 † Edward Golik,  
 z ul. Orzeszkowej, l. 73  
 † Urszula Karkowska,  
 z ul. Legionów, l. 79  
 † Marek Jankowski,  
 z ul. Partyzantów, l. 50  
 † Stefania Talaśka,  
 z ul. Świętojańskiej, l. 84  
 † Janina Cichocka,  
 z ul. Krasickiego, l. 84  
 † Edmund Różanek,  
 z ul. Paderewskiego, l. 77  
 † Lidia Bieszke,  
 z ul. Bpa Dominika, l. 88  
 † Eufemia Brodnicka,  
 z ul. Górnej, l. 88  
 † Witold Gładczak,  
 z ul. Serdecznikowej, l. 50





**ZE WZGÓRZA**  
OO. Franciszkanie

Parafia rzymskokatolicka  
pw. św. Antoniego  
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia  
tel. (058) 622 02 38  
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl  
www.gdynia.franciszkanie.pl

**Msze święte w niedziele i święta:**  
kościół górny

7.00, 8.30, 9.00- Dom Kombatanta  
10.00 – suma,  
11.30 – dla rodzin  
13.00 i 16.00  
18.00 – dla młodzieży  
uczącej się, studiującej  
i pracującej  
20.00 (od VI do VIII)

**w dni powszednie:**  
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00  
kościół górny: 18.00

**Msze św. w święta zniesione:**  
6.30, 8.00, 10.00, 18.00

**Spowiedź św.**  
15. minut przed i podczas każdej  
mszy św. oraz w dni powszednie  
od godz. 16.00 do 18.30

**Kancelaria parafialna**  
od wtorku do piątku  
w godz. 10.00 – 12.30  
i 16.00 – 17.30

**Poradnia Życia Rodzinnego**  
środki w godz. 18.00

**Biblioteka Ekologiczna**  
kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

**Kiosk parafialny**  
czynny: wtorek – sobota przed  
i po mszy o godz. 18.00,  
niedziela przed i po każdej mszy  
świętej

**IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik**

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35  
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl

**DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)**  
- detektory gazu ziemnego - detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE  
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY  
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

**ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:**

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

**Pracownia Futer**  
**BLĄŻEJEWSKI**

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,  
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: **poniedziałek-piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00**

**OFERUJEMY:**

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy  
w włosów w oparciu  
o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów  
– wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich  
– gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm:  
KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek-piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00**

**SALON FRYZJERSKI**  
**ELŻBIETA**

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,  
tel. (058) 620-88-10



**Wydawca: OO. Franciszkanie**  
**Redaguje ZESPÓŁ**

**Animator:**

o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara  
Skład: Leszek Pach  
Korekta: Dorota Wykurz

**Możesz wesprzeć naszą gazetę**  
**wplacając ofiarę na konto:**

46124012391111001002952102  
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

**Strona www parafii**

**www.gdynia.franciszkanie.pl**

Aktualne ogłoszenia, homilie,  
wydarzenia

## Litania do św. Józefa

Kyrie eleison

Chryste eleison. Kyrie eleison

Chryste, usłysz nas

Chryste, wysłuchaj nas

Ojciec z nieba Boże, zmiłuj się nad nami

Synu, Odkupicielu świata, Boże

Duchu Święty, Boże

Święta Trójco, jedyny Boże

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święty Józefie...

Przesławny Potomku Dawida...

Światło Patriarchów...

Oblubieńcze Bogarodzicy...

Przeczysty Stróżu Dziewicy...

Żywicielu Syna Bożego...

Troskliwy Obrońco Chrystusa...

Głowo Najświętszej Rodziny...

Józefie najsprawiedliwszy...

Józefie najczystszy...

Józefie najroztropniejszy...

Józefie najmężniejszy...

Józefie najposłusznější...

Józefie najwierniejszy...

Zwierciadło cierpliwości...

Miłośniku ubóstwa...

Wzorze pracujących...

Ozdobo życia rodzinnego...

Opiekunie dziewic...

Podporo rodzin...

Pociecho nieszczęśliwych...

Nadziejo chorych...

Patronie umierających...

Postrachu duchów piekielnych...

Opiekunie Kościoła Świętego...

Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata, zmiłuj się nad nami.

P. Ustanowił go panem domu swego.  
W. I zarządcą wszystkich posiadłości  
swoich.

Módlmy się: Boże, Ty w niewysłowio-  
nej Opatrzności wybrałeś świętego Józefa  
na Oblubieńca Najświętszej Rodziciel-  
ki Twojego Syna, spraw, abyśmy oddając  
Mu na ziemi cześć jako Opiekunowi,  
zasłużyli na jego orędownictwo w niebie.  
Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

**Oferta**

**SKOK Stefczyka**

**atrakcyjne pożyczki i kredyty!**

- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
- oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
- kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
- linie pożyczkowe

wysoko oprocentowane lokaty – do 8,8% na lokacie półrocznej  
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

**SKOK STEFCZYKA**

www.skokstefczyka.pl 0 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora) lub 058 782 93 00 GDYNIA-REDŁOWO, ul. Legionów 125-128 (przy Centrali SKOK Stefczyka), tel. 058 782 87 12-13

